OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna
2.50 z odb. w Adm.
2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków Środa 3 sierpnia 1938 r. Nr. 62 (215

Setki trupów na terytorium Mandżurii

po krwawych starciach między oddziałami sowieckimi a japońskimi

TOKIO. Agencja Domei donosi: Sekcja prasowa armii koreańskiej donosi, iż Czang-Ku-Feng oraz wyniosłości na południe od Szatsaoping, które były zajęte przez żołnierzy sowieckich, zostały odzyskane w niedzielę rano przez garnizon japoński, który odparł oddziały sowieckie. Żołnierze sowieccy, jak wiadomo, w sobotę w nocy pod ochroną artylerii zaatakowali japońską straż graniczną, która wobec odprężenia sytuacji w okręgu Czang-Ku-Feng, była mniej liczna.

Już w piątek żołnierze sowieccy rozpoczęli budować umocnienia w pobliżu Szatsaoping na terytorium mandżurskim, przekroczywszy nielegalnie granicę.

Straż graniczna japońska odparła oddziały sowieckie, po czym powróciła na swe pierwotne pozycje, by uniknąć dalszego starcia. O godz. 16-ej po południu w piątek oddziały sowieckie ponownie zaatakowały Japończyków, którzy je odparli. Wreszcie w sobotę w nocy wojska sowieckie, korzystając z gęstej mgły, pod ochroną artylerii, wspomagane przez czołgi, zaatakowały Japończyków.

Oddziały japońskie odzyskały Czang-Ku-Feng i Szatsaoping w niedzielę rano, wypierając całkowicie oddziały sowieckie z terytorium mandżurskiego. O godz. 7-ej rano w niedzielę artyleria sowiecka bombardowała jeszcze wioskę Kojo.

Straty wojsk sowieckich wynoszą około 200 zabitych i rannych. Na polu walki pozostały zwłoki 30 żołnierzy sowieckich.

Japończycy zdobyli 11 tanków, 2 armaty górskie, 2 karabiny maszynowe oraz wiele amunicji.

MOSKWA. Według źródeł japońskich na odcinku granicznym w rejonie jeziora Hassan toczyły się w ciągu ub. nocy i toczą się podobno w dalszym ciągu uporczywe walki oddziałów japońskich z sowieckimi przy użyciu czołgów i samolotów.

W tutejszych kołach oficjalnych oświadczają, że żadnych poważniejszych walk na granicy nie było i że na wspomnianym odcinku doszło jedynie do strzelaniny karabinowej po między oddziałami sowieckimi a japońskimi.

Agencja Tass żadnych informacji w tej sprawie nie posiada.

MOSKWA. Agencja Tass donosi, że w dn. 31 lipca oddziały wojskowe japońskie naruszyły granicę sowiecką w pobliżu granicy jeziora Hassan. Odddziały japońskie rozpoczęły niespodziewanie ogień artyleryjski a następnie pod osłoną nocy za atakowały oddziały graniczne ZSRR. stojące na tym odcinku. Japończycy obsadzili terytorium sowieckie na przestrzeni 4 km. w głąb od granicy. W miejscu tym rozpoczęła się regularna bitwa, trwająca wiele godzin.

Oddziały japońskie — pisze agencja Tass — napotkały na silny opór i poniosły skutkiem tego wielkie straty zarówno w ludziach, jak i w materiale wojennym.

TOKIO. Ministerstwo wojny donosi, że oddział sowiecki w sile 300 ludzi i 2 czołgi wkroczył na terytorium Korei pod Schatsaoping w dn. 31 lipca o godz. 17-ej. Wojska japońskie silnym ogniem artylerii zmusiły żołnierzy sowieckich do wycofania się na swoje terytorium.

O godz. 18-ej oddziały sowieckie ponowiły swój atak już pod osłoną ognia artyleryjskiego.

Po godzinnej bitwie oddziały sowieckie zmuszone były do wycofania się.

Wywiad z P. Prezydentem Rzplitej

przeprowadził dziennikarz włoski w Lauranie

RZYM. Największy dziennik włoski „Il Corriere Della Serra" zamieszcza na pierwszej stronie wywiad swego specjalnego wysłannika red. Alceo Walcini z Panem Prezydentem R. P. prof. Ignacym Mościckim.

Wywiad odbył się w willi San Michele w Lauranie.

W rozmowie z redaktorem Walcini prowadzonej w języku polskim, Pan Prezydent oświadczył, że wybrał Laurane za miejsce swych wywczasów, wiedziony sympatią dla Italii oraz ze względu na znane mu piękno tej miejscowości.

Mówiąc o Polsce i o Włoszech Pan Prezydent wyraził przede wszystkim swe najgłębsze uznanie dla Mussoliniego, którego siła woli i charakter nie złomny muszą budzić powszech ny podziw.

— Przyjaźń polsko-włoska— powiedział Pan Prezydent — opiera się na wielowiekowej tradycji kulturalnej i uczuciowej, łączącej oba narody, a więzy tej przyjaźni są nierozerwalne. Stosunki polsko - włoskie nacechowane są największym, wzajem nym zaufaniem.

W dalszym ciągu pan Prezydent R. P. zaznaczył, że między Polską a Italią nie ma żadnych interesów sprzecznych i stwierdził możliwość jeszcze szerszego rozwoju współpracy między obu państwami.

Ostatnim tematem poruszonym w wywiadzie była kwestia dynamiki młodych narodów. Pan Prezydent — jak zaznacza dziennikarz — uznaje w pełni znaczenie, jakie dla konsolidacji wewnętrznej narodu posiadają wielkie manifestacje patriotyczne w rodzaju włoskich adunat, które przyrównać można pod pewnymi względami do polskich świąt: dnia morza i dnia kolonii.

Wywiad z Panem Prezydentem zamyka redaktor Walcini podając barwny opis wywczasów dostojnego gościa

Krwawe zamachy w Palestynie

mimo interwencji wojsk angielskich

JEROZOLIMA. W niedzielę wydarzył się w Haifie nowy zamach bombowy. Na autobus przepełniony pasażerami Żydami rzucono bombę. Wskutek eksplozji jedna młoda Żydówka poniosła śmierć, a 2-ch innych pasażerów doznało ciężkich obrażeń.

Policja wszczęła natychmiast poszukiwania sprawców zamachu, lecz jak dotąd bezskutecznie.

JEROZOLIMA. W pobliżu stacji Kalkilie uzbrojona grupa terrorystów zaatakowała robotników, pracujących prz torze kolejowym. W tej samej okolicy znaleziono zniekształcone zwłoki zamordowanego Araba.

Władze policyjne dokonały licznych aresztowań w Napluzie.

JEROZOLIMA. Pomimo panującej cenzury przedostały się do wiadomości publicznej szczegóły starć pomiędzy oddziałem angielskim a uzbrojoną bandą pomiędzy Baisan a Lajuan. W nocy z soboty na niedzielę banda złożona z osobników, których narodowości nie ustalono, napadła na posterunek angielski, lecz została odparta z wielkimi stratami.

W Lajuan zabito 1 osobę.

Straty Angielskie nie są dotychczas znane.

Nieustanne walki

na froncie hiszpańskim

PARYŻ. Z Barcelony donoszą: Komunikat ministerstwa obrony narodowej stwierdza, że wojska republikańskie osiągnęły znaczny sukces pod Manzenera i odparły ataki nieprzyjacielskie pod San Roques w pobliżu Viver.

Na froncie Ebro toczą się nie zwykle zacięte walki naokoło Gandesa, głównie w pobliżu Vllalza, gdzie wojska powstańcze stawiają bardzo gwałtowny opór.

Wojska republikańskie posuwają się w kierunku Gandesa od południa.

Potworny bilans

RANGUN. W miejscowości Mandalay odległej o 65 klm. na północ od Rangunu wydarzyły się poważne zajścia na tle antagonizmów religijnych.

W walkach ulicznych zginęło 67 osób a 420 odniosło rany. Szkody wyrządzone przez motłoch, który podpalał i rabował sklepy, oceniają na kilka milionów funtów.

Pokój w Europie będzie utrzymany

zapewnia premier rządu francuskiego Daladier

PARYŻ. W historycznym zamku papieskim w Avignon w czasie bankietu, wydanego na cześć prezydenta republiki Lebrun'a, premier Daladier wygłosił w niedzielę wielką mowę polityczną, w której w słowach pozbawionych nadmiernego optymizmu wyraził nadzieję, że w rezultacie wspólnych wysiłków, **pokój będzie jednak utrzymany w Europie.**

„W chwili obecnej —oświadczył Daladier — mam prawo powiedzieć bez zaniechania zawsze potrzebnej ostrożności, że dzięki jednoczesnemu stosowaniu metod energii i umiarkowania, przebyliśmy niebezpieczne wody".

Premier podkreślił, jak ważną dla obrony pokoju jest współpraca francusko - angielska i jedność wewnętrzna Francji.

Daladier nie wierzył nigdy, by wojna była nieuchronna.

„Jeżeli jednak wojna nie mu si nastąpić — mówił premier— to nie znaczy, aby pokój był za **pewniony dla ludzi, którzy dla niego nic nie czynią. Pokój trzeba wygrać. Pokój trzeba zbudować, trzeba go bronić. Nie może on być ani rezultatem zobojętnienia, ani rezultatem cudu.. Jeżeli nie myślę, by wojna groziła nieuchronnie, to jest to wynikiem wiary w wysiłek ludzki, w rozsądek i energię".**

Przemówienie swoje, w którym premier powtórzył, że „zawsze pragnął wierzyć w zapewnienia pokojowe rządów tak często ponawiane, Daladier zakończył gorącym wezwaniem do dyscypliny narodu francuskiego w okresie, **kiedy nie ma już czasu na dyskusje, wahania i polemiki.**

Olbrzymie powodzie w Anglii

wyrządziły b. poważne szkody

LONDYN. W północnej Anglii i w Szkocji panują od kilku dni ulewy i burzre. W niektóych miejscowościach Szkocji opady atmosferyczne wynoszą 15 cm.

Na skutek ulewnych deszczów rzeki wystąpiły z brzegów, a niektóre jeziora połączyły się z sobą. Straty wyrządzone przez powódź są bardzo poważne.

W pobliżu Lancaster żegluga została wstrzymana, ponieważ wielkie zwały ziemi obsunęły się do rzeki.

W wielu punktach połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały przerwane.

O prawa nieślubnego syna hrabianki

walczyła przybrana matka, obecnie przymierająca głodem

Wkrótce odbędzie się w Krakowie sensacyjny proces, który może służyć za podkład do powieści obyczajowej. Jako skarżąca występuje wdowa po stolarzu, obecnie wyrobnica, żyjąca w opłakanych warunkach, Agata Maślakowa, która domaga się 30.000 zł. od hrabianki Janiny Zyberg - Platerówny, zamieszkałej obecnie w Edynburgu na Łotwie. Suma ta ma być zwrotem kosztów **za utrzymanie i wychowanie nieślubnego syna hrabianki.**

„HRABSKIE DZIECKO"

Sensacyjna ta sprawa przedstawia się następująco: W roku 1906 do Maślaków zgłosiła się szarytka, siostra Ludwika i zaproponowała im, aby przyjęli na wychowanie „hrabskie dziecko". Chłopczyk miał 6 miesięcy i nosił imię Marian. Na utrzymanie dziecka miała płacić jego matka, 16 koron miesięcznie.

ROZMOWA W KLASZTORZE.

Maślakowa zgodziła się na to i dostarczono jej chłopczyka. Po kilku miesiącach Maślakową wezwano do klasztoru, gdzie poznała dwie wytworne panie.

Starsza z nich oświadczyła, że nazywa się hrabina Weronika Zyberg - Platerowa i że jest babką chłopczyka, a druga młodsza oświadczyła, że jest matką dziecka. Kobiety zakomunikowały Maślakowej, że będą płacić za jego utrzymanie 18 koron miesięcznie, pod warunkiem, że **Maślakowa nigdy nie zdradzi pochodzenia dziecka.**

Również i na ten warunek zgodziła się Maślakowa. Ale hrabiowska rodzina nie pamiętała o swych zobowiązaniach i **bardzo nieregularnie przysyłała pieniądze.**

Maślakowie niezbyt się tym jednak przejmowali. Nie byli wprawdzie ludźmi zamożnymi, ale pokochali przybrane dziecko i jakoś sobie radzili.

PROPOZYCJA HRABINY

Dopiero po 5 latach, gdy umarł Maślak i wdowa znalazła się w ciężkich warunkach, napisała do hrabiny, aby przysłała zaległe pieniądze, w przeciwnym bowiem razie **będzie zmuszona odesłać dziecko.** Po kilku dniach zjawiła się babka dziecka, hrabina Weronika i zaproponowała, aby **Maślakowa zaadoptowała dziecko. Maślakowa zgodziła się na to, ale postawiła warunek, aby wypłacono jej jednorazowo 8.000 koron. Za tę sumę zamierzała nabyć małe gospodarstwo, aby zamieszkać tam z chłopcem.**

PO DWÓCH LATACH

Hrabina nie dała jej decydującej odpowiedzi, zjawiła się dopiero po 2 latach i wręczyła na poczet należności wynoszącej 8600 koron — 60 koron oraz podarowała wnukowi... scyzoryk i 80 halerzy.

INTERWENCJA POSŁA DASZYŃSKIEGO

Nie mogąc uzyskać pieniędzy od matki i babki dziecka, Maślakowa, która musiała imać się pracy, aby utrzymać siebie i chłopca, zwróciła się do posła Daszyńskiego z prośbą o interwencję. Po kilku dniach w socjalistycznym „Naprzodzie" ukazała się wzmianka, stwierdzająca, **że hrabianka Zyberg - Platerówna oddała nieślubne dziecko na wychowanie biednej kobiecie i nie płaci na jego utrzymanie.**

Wzmianka ta wywołała wielkie poruszenie w kołach arystokracji i nazajutrz przybyła do Maślakowej inna arystokratka, która podając się za krewną hrabianki Janiny, zaczęła krzyczeć:

— To bardzo brzydko, proszę pani, że pani podała to do gazety.

— **A czy to ładnie, żeby hrabianka miała dziecko, a „dziad" je wychowywał!** — odcięła się Maślakowa.

GDY WYBUCHŁA WOJNA

Odpowiedź ta z miejsca uspokoiła arystokratkę. Przyrzekła uroczyście, że zajmie się tą sprawą i postara się, aby została ona należycie załatwiona. Po kilku jednak tygodniach wybuchła wojna i Maślakowa została całkowicie odcięta od rodziny Platerów.

Mimo to Maślakowa nie porzuciła chłopca. Dzielna kobieta ciężko pracowała, starając się należycie wychować chłopca. Posyłała go nawet do szkoły i wykształciła go na rzemieślnika-mechanika.

Gdy chłopiec miał 15 lat rodzina jego nagle przypomniała sobie o nim. Maślakowa otrzymała pewnego dnia list od hrabiny Weroniki, w którym babka chłopca domagała się od Maślakowej, aby posłała go do Lwowa do byłego namiestnika Galicji min. Korytowskiego, który ma zaadoptować chłopca.

Maślakowa, straciła więc całkowicie zaufanie do hrabiowskiej rodziny, porozumiała się z Korytowskim, który zakomunikował jej, **że nie ma wcale zamiaru zaadoptować chłopca, lecz umówił się z hrabiną, że wystara się dla chłopca o pracę na roli.**

Na to jednak Maślakowa nie chciała się zgodzić. Wolała już, aby chłopiec znajdował się pod jej opieką, niż tułał się po świecie opuszczony przez wszystkich.

W końcu gdy chłopak skończył terminowanie w zakładzie mechanicznym i Maślakowa sądziła, że nie będzie już musiała łożyć na jego utrzymanie, spotkał ją nowy cios. Marian nie mógł dostać nigdzie pracy, ponieważ nie miał metryki.

Maślakowa zwróciła się wówczas do krewnej Platerów w Krakowie po metrykę i krewna wręczyła jej metrykę wystawioną na nazwisko Mariana Juszkiewicza.

Dzielna kobieta w dalszym więc ciągu musiała walczyć o prawa dla porzuconego przez hrabiankę syna. **Dowiodła, że metryka była kupiona przez Platerów od niejakiej Juszkiewiczowej, która urodziła nieżywego syna w tym samym czasie, kiedy Marian przyszedł na świat.** Siostry szarytki potwierdziły, że Marian jest synem hrabianki i w końcu po długich formalnościach chłopiec w 16-tym roku życia decyzją Najwyższego Trybunału Administracyjnego otrzymał metrykę z nazwiskiem matki jako Marian Zyberg - Plater, **nieślubny syn hrabianki**, Janiny Zyberg - Platerówny.

Po otrzymaniu metryki Marian znalazł pracę i pomagał przybranej matce. Z czasem ożenił się i mieszka obecnie w dalszym ciągu w Krakowie. — Przybraną matkę bardzo kocha i pragnie stworzyć jej na resztę lat jak najlepsze warunki życia. Niestety, sam cierpi **niedostatek i Maślakowa sterana życiem, musi mieszkać kątem u siostry.**

NA DROGĘ SĄDOWĄ

Obecnie Maślakowa wystąpiła przeciwko hr. Janinie Zyberg - Platerównie na drogę sądową **domagając się od niej 30 tysięcy zł.** jako odszkodowania **za wychowanie jej syna.** Ponieważ hrabina nie przyznaje się do syna, Maślakowa jako świadka przedstawiła akuszerkę, która odbierała chłopca od hrabianki, dokumenty parafialne i t.d.

Wkrótce proces ten, który zapowiada się bardzo sensacyjnie i który rzuca jaskrawe światło na obyczaje w pewnych rodzinach arystokratycznych, znajdzie się na wokandzie sądu cywilnego w Krakowie.

Z 18 metrowego nasypu w przepaść

stoczyło się auto z 5-ciu pasażerami

Na szosie Krynica — Grybów w pobliżu miejscowości Berest (pow. Nowy Sącz) wydarzył się poważny wypadek samochodowy.

Zjeżdżający ze znaczną szybkością samochód Dąbrowsko - Śląskich zakładów drukarskich i wydawnictw w Sosnowcu wyskoczył w pewnej chwili z drogi, uderzył o przydrożne słupki, złamał je, wpadł na przydrożną wierzbę, o którą odbił się i spadł koziołkując z zamkniętymi wewnątrz 5 pasażerami z 18 metrowej skarpy w głęboki parów.

Wypadek zaobserwował leśniczy Chodnikiewicz, który zaalarmował posterunek policji w Krynicy.

Wszyscy pasażerowie doznali obrażeń i potłuczeń, 4 z nich przewieziono do Krynicy, jednego zaś p. Rolnika, który ma złamane ramię, przewieziono do szpitala w Nowym Sączu.

Przyczyną wypadku było prawdopodobnie przeciążenie auta pasażerami. Szofer był skrępowany w ruchach, ponieważ obok niego siedziało, aż dwóch pasażerów. Szofer zaś twierdzi, że wypadek spowodowało popsucie kierownicy.

Straszliwe upały

HEL. Fala upałów, jaka nawiedziła w ciągu ostatnich dni wybrzeże polskie, osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Temperatura otwartego Bałtyku wynosiła 27 stopni powyżej zera. Na wydmach pod Jastarnią rozpalony piasek nie pozwala stąpać bosą nogą. Temperatura wynosi +50 stopni, pod czas gdy na plaży wykazuje w porze bezwietrznej i słonecznej 40 stopni.

Na plażach helskich bawiło z górą 50 tysięcy osób.

Piorun uderzył w maszt

HEL. Na wysokości brzegów polskich, w czasie krótkotrwałej burzy atmosferycznej, piorun uderzył w maszt płynącego, dwumasztowego szkunera, niemieckiego „Anchen" z Hamburga. Dwóch marynarzy zostało ogłuszonych.

Szkuner z trudem zawinął do portu rybackiego w Władysławowie, gdzie został prowizorycznie naprawiony. Szkuner niemiecki płynął z Królewca do Szczecina.

Nie będzie polemiki

między Kościołem a faszystami włoskimi

PARYŻ. — Prasa francuska, która oceniała początkowo przemówienie Mussoliniego w sprawie rasizmu jako możliwość zaostrzenia stosunków między faszyzmem i Watykanem, obecnie ogłasza telegramy z Rzymu i komentarze, stwierdzające, że pomiędzy faszyzmem i Kościołem nie będzie polemiki na te tematy, i że zarówno koła faszystowskie jak i koła watykańskie mają tendencję do ograniczenia konfliktu i do uważania incydentu za zamknięty.

„Pari Midi" przytacza opinię kół faszystowskich, stojących na stanowisku, że rasizm faszystowski nie jest ruchem antysemickim lecz ruchem awangardowym europejskim, pozbawionym charakteru bezwzględności i że nie ma nic wspólnego z rasizmem narodowo - socjalistycznym.

Decydują się losy Hankou

Obydwie armie poniosły ogromne straty

HANKOU. Komunikat sztabu chińskiego donosi, że na obu brzegach rzeki Jangtse rozgorzały walki, które mają zadecydować o losie Hankou.

Wieczorem dn. 30 lipca dowództwo chińskie ściągnęło na lewym brzegu Jangtse silną grupę wojsk i przeszło do energicznego natarcia na szerokim froncie, usiłując jednocześnie obejść flankę Japończyków od północy. Wynik tej operacji pozostaje do tychczas niewyjaśniony.

W ciągu dnia wczorajszego obie strony poniosły ogromne straty.

Zaniepokojenie w Anglii

wypadkami rozgrywającymi się w Mandżurii

LONDYN. Zaostrzenie sytuacji na granicy sowiecko - mandżurskiej w związku z ostatnią potyczką pod Czank - Ku-Feng wywołało zaniepokojenie prasy angielskiej. Dzienniki poranne starają się zbagatelizować znaczenie 6-godzinnej bitwy, którą nazywają „wymianą strzałów". Tym nie mniej dzisiejsze dzienniki wyrażają obawę, że sytuacja może ulec dalszemu zaostrzeniu.

„Times" twierdzi, że większa część wojsk japońskich, znajdujących się w Chinach północnych otrzymała rozkaz udania się do Manżurii i jest już w drodze. Według dalszych doniesień na granicy Mongolii wewnętrznej zostały skoncentrowane silne oddziały sowieckie, które każdej chwili są gotowe do wkroczenia do Mongolii wewnętrznej. M. in. skoncentrowano na granicy mandżurskiej 300 wozów pancernych.

„Dailly Telegraph" wskazuje, że ani Japonia, ani Sowiety nie mają interesu w wywoływaniu konfliktu zbrojnego. W tych warunkach załatwienie sporu na drodze dyplomatycznej wydaje się tym prawdopodobniejsze, że wszelkie komplikacje wojenne mogłyby pokrzyżować operacje wojsk japońskich w Chinach.

Tragiczna śmierć przemysłowca

pod wywróconym ślizgowcem

Przemysłowiec poznański, właściciel fabryki wyrobów mie dzianych Zaplacki padł w ub. niedzielę ofiarą tragicznego wypadku.

Przemysłowiec wracał późnym wieczorem na ślizgaczu z Puszczykówka. W pobliżu przystani kajakowej w Luboniu Zaplacki starał się wyminąć kajak, który nagle wypłynął na środek rzeki. Wskutek jednak zbyt szybkiej jazdy i nagłego skrętu ślizgacz przewrócił się i nakrył kierowcę.

Po nadludzkich wysiłkach Zaplackiemu udało się wydobyć z pod łodzi, był już jednak tak osłabiony, że z trudem utrzymywał się na wodzie i dopłynięciu do brzegu nie mogło już być mowy. Zaczął więc wzywać pomocy. Nie dosłyszano jednakże jego okrzyków i Zaplacki poszedł na dno. Zwłoki jego odnaleziono po pół godzinie.

Ofiara kąpieli

W czasie kąpieli w pobliżu Wilanowa utonął 24-letni Rudolf Wein, zam. przy ul. Towarowej nr. 62 w Warszawie.

Mimo usilnych poszukiwań zwłok nie udało się wydobyć.

Popieraj L.O.P.P.

Wesoły Kącik

Szczęśliwy gracz

Pierwszy raz w życiu spotkałem człowieka, który gra na loterii i prosi Boga żeby nic nie wygrać.

Poznałem go w czasie ostatniego ciągnienia loterii.

Siedział w kawiarni i z wypiekami na twarzy i przestrachem w oczach, przeglądał tabelę loterii.

Wreszcie z uśmiechem zadowolenia odłożył gazetę.

— Chwalić Boga, nic nie wygrałem! — odetchnął z ulgą.

— I to pana cieszy? — zdziwiłem się — Przecież gra się po to, żeby wygrać!

— Tfuj! Wypluj pan to słowo! Ja się boję wygranej, jak ognia. Codziennie ze strachem przeglądam tabelę loterii i kiedy widzę, że nic nie wygrałem, ciężar mi spada z serca.

— Nie rozumiem. Nie chciałby pan wygrać miliona złotych?

— Broń Boże! Toby było wielkie nieszczęście! Jeszcze, żebym wygrał stawkę, to pół biedy. Ale milion?!... Na samą myśl włosy mi stają dęba z przerażenia.

Spojrzałem podejrzliwie na dziwnego gracza, który się boi wygranej. A może ten człowiek zwariował?

Widocznie zrozumiał moje spojrzenie, bo uśmiechnął się pobłażliwie.

— Pan myśli, że zwariowałem, co?... Nie, proszę pana! Jestem zupełnie zdrowy na umyśle.

— Więc dlaczego pan nie chce wygrać?

— Bo jeżeli wygram, będę zrujnowany.

— Nic nie rozumiem.

— Widzi pan, to jest tak. — Gram już na loterii od 15 lat. Stale kupuję sobie jedną ćwiartkę losu za 10 złotych. I z tej ćwiartki żyję.

— W jaki sposób?

— Przyjmuję wspólników. Mam kolegów, mam znajomych, mam krewnych. Ludzie lubią grać do spółki. I ja każdego chętnie przyjmuję. Jeden gra za złotówkę, drugi za dwa, trzeci za pięć. Jeden o drugim nic nie wie.

Do tej ćwiartki, którą mam teraz, przyjąłem 72 wspólników. Kosztowała mnie 10 złotych, a zebrałem na nią dwieście. Rozumie pan?

— Ale co będzie jeżeli na pański numer padnie wygrana?

— Co będzie? Nieszczęście będzie! Dramat będzie! Pan już teraz rozumie dlaczego ja się cały trzęsę, kiedy przeglądam tabelę loterii?

Ale na razie mam szczęście w grze. Los mi sprzyja. Gram już 15 lat i, dzięki Bogu, jeszcze ani razu nie wygrałem.

Napoleon Sądek.

GIEŁDA

Tendencja na ogół utrzymana. Bank Polski płaci:

WALUTY:

Dolar 5.28, Fr. franc. 14.63, Fr. szw. 121.15, Funt ang. 26.01, Gulden gd. 99.75, M. niem. srebrna 95.

DEWIZY:

Belgia 89.85, Holandia 291.70, Londyn 26.10, N. Jork - kabel 5.31, Paryż 14.69, Praga 18.36, Sztokholm 134.60, Szwajcaria 121.65.

PAPIERY PROCENTOWE:

Dolarówka 42.25, 3 pr. inwest. I em. 82.50 II em. 81.50, 4 pr. konsolid. 67, 4 i pół pr. poż. wewn. 67.25, Konwers. 70, 4 i pół pr. LZZ 64.50, 5 pr. LZW stare 80.50, 5 pr. LZW 1933 r. 74.

AKCJE:

B. Polski 125, Warsz. Węgiel 32.75, Lilpop 90.50, Modrzejów 14.50, Ostrowiec 62.50, Rudzki 10.50, Starachowice 39.50, Haberbusch 51.50, Żyrardów 56

Rząd zarekwirował fabrykę

albowiem właściciele odmówili wykonania orzeczenia rozjemczego

PARYŻ. Rząd premiera Daladier, który w początku swego istnienia zlikwidował dość poważną falę strajków, zajmując stanowisko stanowcze i energiczne, zajął w sobotę równie energiczne stanowisko w stosunku do pracodawców w sprawie konfliktu na terenie jednej z większych fabryk w Montpellier, która pracowała dla wojska.

Ponieważ właściciele odmówili wykonania orzeczenia rozjemczego, wydanego przez dziekana wydziału prawniczego w Montpellier, jako superarbitra, utrudniając podjęcie pracy, rząd zarekwirował całkowicie fabrykę i wyznaczył inżynierów wojskowych, pod których kierowni ctwem fabryka ma ruszyć od poniedziałku.



Gen. Franco dziękuje sprzymierzeńcom

za wydatną pomoc w walkach w Hiszpanii

PARYŻ. Korespondent Havasa donosi z Saragossy: Wybitny przedstawiciel armii gen. Franco, należący do najbliższego otoczenia generalissimusa, oświadczył korespondentowi, iż w armii gen. Franco nikt nie liczy i nie potrzebuje liczyć na pomoc zagraniczną dla osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa i zakończenia wojny.

W obecnej chwili armia gen. Franco liczy około 800 tys. ludzi, dowodzonych przez młodych oficerów, wyszkolonych w szkołach wojskowych, utworzonych w polu. Ten element oficerski dał już dowody swych wysokich zalet w czasie ostatnich operacyj.

— Udział ochotników zagranicznych w naszych szeregach — mówił dalej wybitny przedstawiciel armii powstańczej — nie jest tak duży, jak to sobie ludzie wyobrażają. W szeregach naszych jest bowiem dwa i pół tysiąca Niemców łącznie z lotnikami i 23 tys. Włochów, zgrupowanych w dwuizjach liniowych i oddziałach lotniczych.

— Na froncie od Teruelu do Morze Śródziemnego znajdują się dwie dywizje włoskie, operując wśród oddziałów czysto hiszpańskich. Siły włoskie w tym wypadku są nieznaczne, tak że cały ciężar działań spada wyłącznie na narodowe siły hiszpańskie.

W obecnej chwili gen. Franco, mimo iż zawsze będzie wdzięczny swym sprzymierzeńcom, którzy pomogli w początkowym okresie wojny, może śmiało doprowadzić do zwycięstwa własnymi siłami, t. zn. że dla gen. Franco wycofanie ochotników ma znaczenie raczej uczuciowe i zasadnicze, aniżeli znaczenie strategiczno - wojskowe.

Akcja karna w Palestynie

dotknęła 40.000 mieszkańców — Zburzono 400 domostw i zniszczono zapasy żywności

JEROZOLIMA. Według źródeł arabskich, akcja karna przeprowadzona przez wojsko i policję w rejonie Tulkarim-Nablus dżanin, dotknęła ogółem ze 40 tysięcy mieszkańców. Aresztowano ok 2.000 mężczyzn i ze 100 kobiet, zburzono ok. 400 domostw, zniszczono podczas masowych a pospiesznych rewizyj wiele zapasów żywności i sprzętów domowych.

Najmniejsze nieposłuszeństwo lub złe zrozumienie rozkazów w języku angielskim było surowo karane.

Jak słychać, z nakazu tajnej rady powstańcy nie wszczynają walk wśród osiedli, a nawet nie bronią się w wypadkach osaczania, chroniac miejscową ludność.

Brawura harcerzy polskich

przyczyniła się do skutecznej akcji podczas groźnego pożaru

MOR. OSTRAWA. Harcerze polscy, obozujący w Szobiszowicach, spełnili dobry uczynek, który chlubnie zapisze się w pamięci mieszkańców.

W sąsiedniej wiosce Zermanice uderzył piorun w zabudowania gospodarza Bartka, wywołując pożar, który zagrażał całej wiosce. Harcerze biegiem przybyli na miejsce pożaru, zaalarmowali całą wioskę i przeprowadzili tak energiczną akcję ratunkową, że zdołali opanować pożar przed przybyciem straży pożarnej.

Wieś Zermanice, która według spisu ludności ma posiadać charakter czeski, wyraziła wdzięczność harcerzom polskim za tak ofiarną i bezinteresowną pomoc.

W związku z tym zaznacza „Dziennik Polski", że ubiegłej niedzieli w Szobiszowicach rozdawano anonimowe czeskie ulotki, skierowane przeciw polskim harcerzom, a przepełnione jadem nienawiści do wszystkiego co polskie.

Ta propaganda jednostek nie przeszkodziła harcerzom, że pierwsi bez namysłu podążyli na ratunek zagrożonego gospodarstwa Czecha, tak jak im to nakazywało ich polskie sumienie.

Nocny pochód wojskowy

w dniu „święta antywojennego"

MOSKWA. W poniedziałek 1 sierpnia był tu obchodzony t.zw. dzień antywojenny. — W wielu miastach odbyły się zebrania, które pomimo że były poświęcone dniu antywojennemu, miały charakter wybitnie militarystyczny.

Naprzykład grupa dziewcząt fabryki „Dynamo" im. Kirowa w Moskwie zwróciła się z apelem do swych koleżanek, aby zapoznały się dokładnie z konstrukcją karabinu maszynowego.

Uczestnicy zebrań zjawili się w maskach gazowych. W Izewsku 4 tys. robotników wzięło udział w nocnym pochodzie wojskowym, który — jak podkreśla agencja TASS — był po święcony dniu antywojennemu.

Po ukończonym pochodzie odbył się meeting, na którym wzywano do wzmocnienia siły zbrojnej Sowietów.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)
WTOREK, DN. 2 SIERPNIA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny. 8.00 — 11.57 Przerwa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Na dziedzińcu gwar". 15.35 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Orkiestra salonowa. 16.45 „Wędrówki po Polesiu". 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Tęcza w błocie — pogadanka. 18.10 Koncert z Krzemieńca. 19.10 „Na Murman" — fragment z książki. 19.30 Pogadanka aktualna. 19.40 „Z kraju kwitnącej wiśni". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Z albumu „Śląskiej Pozytywki". 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Egon Petri i Erica Morini (płyty).

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.05 Parę informacji. 14.15 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Muzyka taneczna. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Audycja dla dzieci: „Motyl zwycięzca" — bajka Benedykta Hertza. 17.15 Formy twórczości wielkich kompozytorów. 19.12 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Przedział dla podróżnych z psami" — skecz. 22.25 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.40 Ryszard Wagner: „Tristan i Izolda" — dramat muzyczny w 3-ch aktach

Wywczasy książęcej pary

w majątku ziemskim w Danii

AMSTERDAM. Prasa tutejsza donosi, że książęca para holenderska po pobycie w Niemczech w miejscowości Heiligendamm, wyjechała wraz z małą ks. Beatryczą do portu duńskiego Gedser, skąd udała się samochodem do majątku Ourupgard, starej posiadłości rodziny Tesdorf, w pobliżu Nykoping gdzie bawi w gościnie u małżonków hr. Fritze Ahlefeldt Tesdorf.

Książęca para zamierza odwiedzić również duńskiego następcę tronu wraz z małżonką w rezydencji letniej w Graasten.

500 osób straciło pracę

wskutek spłonięcia olbrzymiej fabryki

BRATISLAWA. W miejscowości Filakovo na Słowaczyźnie spłonęła olbrzymia fabryka naczyń kuchennych. Ofiarą ognia padło dwadzieścia budynków fabrycznych, składy surowców i wielkie zapasy towaru. Szkoda, według dotychczasowych obliczeń wynosi około 40 milionów koron.

3.000 robotników i 200 urzędników zostało wskutek zniszczenia fabryki pozbawionych pracy.

Lord Runciman u prez. Czechosłowacji

PRAGA. Przybywający do Pragi sir Runciman zostanie przyjęty przez prezydenta republiki dr. Benesza oraz premiera dr. Hodżę we czwartek 4 b.m.

W piątek sir Runciman ma odbyć pierwszą rozmowę z przedstawicielami partii niemieckiej sudeckiej z Henleinem i Kundtem na czele.

Według „Prager Tageblatt". praca sir Runcimana postępować będzie stopniowo w ten sposób, że każdy problem będzie badany osobno i po kolei.

Ma serce z prawej strony

SOFIA. W Ruse u pewnego robotnika nazwiskiem Coniu Todorow, który zgłosił się do ambulatorium robotniczego, lekarze stwierdzili, że posiada on wewnętrzne organy umieszczone zupełnie z innej strony, niż normalnie: serce z prawej strony, dwunastnica, wyrostek robaczkowy z lewej itp.

Okazało się też, że identyczną budowę ma również jego 17-letni syn Georgi.

Ku czci... morderców

uroczystości w Wiedniu

WIEDEŃ. Czwarta rocznica stracenia Planetty i Holzwebera, skazanych na karę śmierci w procesie o zabójstwo kanclerza Dolfussa obchodzona była przez partię narodowo - socjalistyczną w sposób bardzo uroczysty.

Na grobach Planetty i Holzwebera złożono wieńce, przy czym na cmentarzu wartę honorową pełnili członkowie wiedeńskiej SS.

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Helena rysowniczką u Janiny — Władka domaga się, by zawołano do niej rysowniczkę — Janina się waha — Helena idzie — Ordynarne zachowanie sie Władki — Umyślne grymasy — Przypomnienie dawnych czasów — Straszliwa obelga — „Raczyła się zlitować..."

Idąc po Helenę, pani Janina przypominała sobie, ile godności ujawniała Helena od chwili wstąpienia do magazynu.

Oczywiście, gdy ją chwyciła w objęcia, Janina była zdecydowana traktować Helenę nie jak zwykłą pracownicę, lecz jak najserdeczniejszą przyjaciółkę.

A jednak Helena odrzuciła wszelkie specjalne przywileje i łaskawości.

Nie wiedząc, coprawda, jakie były przyczyny szczególnej serdeczności pani Janiny dla niej, Helena, myśląc, że jest dla Janiny tylko dawną klientką, chciała być teraz tylko obcą pracownicą. Wszelkie wyróżnienia na korzyść raczej jej ubliżały. Mówiła:

— Pragnę tylko pracy i za nią dziękuję. Wydaje mi się, że jestem pożyteczna i uczciwie zarabiam na chleb. Niczego innego nie pragnę.

Janina w pierwszym dniach nie była przekonana, że to jedynie jest celem jej niegdyś tak bardzo bogatej klientki. Myślała, że o ile Helena dawniej z łatwością rysowała ten lub inny modelik dla siebie, to z tego jeszcze nie wynika, że zdoła to czynić stale, na dłuższą metę i w wielkiej ilości, jak tego wymaga regularna praca zawodowa rysowniczki.

Okazało się wszekże, że się myli.

Już po kilku dniach Helena ujawniła gust tak subtelny, pomysłowość tak zdumiewającą, że Janina doszła do wniosku, iż w ogóle nie miała jeszcze tak zdolnej rysowniczki.

Doszło do tego, że o ile początkowo wzywała ją tylko do nakreślania rysunków na życzenie poszczególnych klientek, teraz nawet już nie fatygowała jej do takich drobiazgów, lecz powierzyła jej narysowanie wszystkich modeli na nadchodzący sezon zimowy, co mogła robić spokojnie i bez pośpiechu, nie odrywana od pracy do poszczególnych klientek.

Ale w tej chwili akurat tak się złożyło, że inna rysowniczka była chora i trzeba było jednak fatygować Helenę. Janina pomyślała sobie:

— Jakie to przykre!... Jak na złość tamta zachorowała... jutro już będzie w magazynie, ale Władka akurat dziś przyszła... Tak chętnie oszczędziłabym Helusi niemiłej niespodzianki, jaka ją czeka...

Po chwili zaś pomyślała sobie:

— A zresztą obejdę się bez takiej klientki, jak Władka... Te „nowobogackie" są bardziej wybredne i wymagające, niż ktokolwiek. A zresztą niech Helena sama zadecyduje...

Weszła więc do gabineciku, będącego pracownią Heleny, i zastała ją nad rysowaniem „sortie", które miało być sensacją balów nadchodzącego sezonu.

— Przyszłam właśnie po ciebie, Helenko, chcąc cię pofatygować do klientki, bo Irena zachorowała... — zaczęła Janina.

Helena natychmiast wzięła szkicownik i ołówek i rzekła:

— Bardzo chętnie, od tego przecież jestem...

— Tak, ale, dziecinko, zanim zejdziemy, chciałabym z tobą pomówić... Wiesz chyba, jak bardzo cię cenię? I tak bardzo chciałabym ci oszczędzić jakiejkolwiek przykrości...

— Nie rozumiem, co to ma wspólnego?... — odrzekła Helena, jawnie zdumiona takim postawieniem sprawy.

— Zaraz ci wytłumaczę, bo... widzisz... życie miewa dziwne kaprysy... Powiedz mi szczerze, czy ci to nie będzie bolesne... bo klientka, która cię żąda, jest moją dawną pracownicą...

— Więc cóż z tego?

— Ale i ty ją dobrze znałaś... To... Władka... Pamiętasz?

Pamiętała dobrze. Bo przecież miała z nią dłuższą rozmowę akurat owego tragicznego wieczoru, gdy ojciec popełnił samobójstwo, a Bohdan ją „porwał"... Te właśnie wspomnienia sprawiły, że... drgnęła...

Przeżyła w ciągu sekundy całą swoją przeszłość od owego wieczora.

Wnet wszakże ochłonęła i choć jeszcze przejęta, odrzekła stanowczo:

— Bynajmniej nie będzie mi to bolesne... ani trochę... To była bardzo sympatyczna dziewczyna. Podobała mi się i cieszę się, że kaprysy życia pozwoliły jej stać się klientką pani...

To też z uśmiechem, choć może jednak nieco wymuszonym, udała się do salonu.

Gdy Władka ujrzała ją z daleka, wybuchnęła śmiechem... Nie mogła się powstrzymać od swego dawnego języka gwarowego i zawołała:

— A to ci heca!... Więc to pani jest teraz tu rysowniczką?

Po czym spojrzała pogardliwie na Helenę, dodając:

— Zresztą, rozumiem... po bankructwie ojca pani...

Helena, pomimo najszczerszej chęci panowania nad sobą, zbladła. Rzekła:

— Pani wybaczy, ale to pomyłka. Mój ojciec bynajmniej nie zbankrutował. Nikt ani grosza nie stracił przez niego. Wszystko co do grosza zostało wszystkim spłacone.

— Mniejsza o to... fakt, że przez ten krach popełnił samobójstwo i pani wpadła w nędzę, prawda? Nie daje to powodu do tak wyniosłego tonu wobec mnie. Niech pani to nazywa jak chce. Dla mnie to było bankructwo i dla całego świata również — chichotała Władka.

Nie zwracając na to najmniejszej uwagi, Helena zapytała chłodno, ale uprzejmie:

— Pani życzyła sobie jakiejś zmiany w kostiumie?

— Tak jest. Płacę i wymagam. Za moje grube pieniądze chcę być doskonale obsłużoną. Zrozumiała mnie pani chyba?

— Uczynię wszystko, co będzie w mej mocy by zadowolić panią.

— Bo przyznam się, że wielkiego zaufania do pani nie mam. Pani pracuje tu od niedawna. Nie lubię fuszerki...

Chichotała znów, po czym wzruszyła ramionami z rezygnacją i rzekła:

— Ale ostatecznie spróbuję... Proszę mi jeszcze raz przymierzyć ten kostium. Widzi pani na czym polega feler? Modelka jest chuda, jak szczapa, ja zaś jestem kobietą dobrze zbudowaną. Więc trzeba tu trochę poszerzyć w biodrach.

Bez słowa, Helena zabrała się do pracy.

Kilkoma pociągnięciami ołówka naszkicowała inny fason kostiumu, nieco dłuższy, który przez to wyszczuplał linię Władki. Pokazała jej.

— Służę pani. Zdaje się, że o to pani szło?

Ale Władka ofuknęła ją:

— Ależ pani nie ma za grosz gustu... nawet za pół grosza!... Będę w tym równa i sztywna, tyle tylko, że bez kubietu w ręku. Nie, nie!.. To wszystko do bani... Niech pani to zupełnie przerobi...

Znów bez słowa Helena naszkicowała zupełnie inny fason, wielce pomysłowy.

— Woli pani może ten rodzaj? — zapytała.

— Ależ, gdzie tam? Wyglądałabym w tym, jak pokraka... No, ale... niech już będzie... Nie chcę, żeby pani Janina przeze mnie panią wyrzuciła... Miałabym panią na sumieniu... niech pani sobie żyje i zarabia w spokoju...

Spojrzała na Helenę z politowaniem i rzekła ze zjadliwym uśmiechem:

—Co? „Byli czasy, ale wyszli", prawda? Pamięta pani, jak to pani prosiła, bym się postarała, żeby pani pięknie wyglądała... No i co pani z tego miała? Guzik z pętelką... Sama uroda, jak się okazuje, w życiu nie wystarcza, co?

I nie czekając na odpowiedź Heleny, dorzuciła ze szczytem bezczelności:

— Czuć, zresztą, że pani zbyt dobrze się nie powodzi... Fe, jakiego mydła pani używa!... Pani Janina powinna pilnować, by jej pracownice, stykając się z klientkami, nie zalatywały takimi przykrymi smrodami... Aż mi się na mdłości zbiera...

Wpółżywa po tej strasznej obeldze, Helena z trudem powstrzymywała potok łez.

Na tę obrazę ze strony Władki doprawdy nie zasłużyła.

W swojej biedzie i nieszczęściu, Helena zawsze jak najstaranniej jednak dbała nie tylko o wzorową czystość i schludność, ale nawet o pewien skromny wykwint stroju, będący główną podstawą wdzięku kobiecego.

Oczywiście, nie używała zupełnie perfum...

Nie była przepojona rozmaitymi mieszankami, które świadczą przeważnie tylko o bardzo złym guście pewnych pań.

I nie myła się nawet mydłem pachnącym, trudno... Ale czysta była idealnie...

Władka zaś raczyła być teraz „litościwa". Rzekła:

— No, już dobrze. Mniejsza o to. Nie chcę pani robić przykrości, więc słowa nie powiem pani Janinie. Ale jedno musi pani wiedzieć. Płacę gotówką i nie targuję się, więc muszę być doskonale obsłużona. Niech pani zna moją dobroć. Niech już będzie ten drugi model. Tylko, żeby mi to było prędko gotowe! Za trzy dni przyjdę do miary, więc żebym nie odeszła z kwitkiem! Bo wtedy będę bezlitosna! Słyszy pani?

(Dalszy ciąg jutro)

Wielka Brytania nie jest przygotowana do wojny

i po tej linii prowadzi politykę premier Chamberlain

Londyn, w lipcu.

Istnieją w Anglii obecnie dwa zasadnicze poglądy na sprawy polityczne, szczególnie jeśli chodzi o Trzecią Rzeszę.

Chamberlain, który posiada za sobą większość opinii prawicowej, jest zdania, że nie należy jeszcze występować ani zbyt energicznie ,ani doprowadzać do jakiegoś poważnego konfliktu. Sądzi on bowiem, że ani Anglia, ani jej sojusznicy jeszcze nie są gotowi do stawienia czoła „na placu boju" dobrze przygotowanej armii niemieckiej. A może w ogóle obawa konsekwencji każdej wojny, nawet zwycięskiej, każe mu postępować ostrożnie.

Eden, młodszy od niego i zapatrzywszy, podtrzymywany zresztą przez polityczne partie lewicowe, jest przeciwnego zdania. Uważa on mianowicie, że jeżeli teraz nie położy się tamy roszczeniom i żądaniom niemieckim, jeżeli jeszcze raz przepuści się sposobność energicznego przeciwstawienia się różnym urojonym pretensjom, później może być jeszcze trudniej.

Autorytet bowiem Trzeciej Rzeszy dzięki szeregowi szczęśliwych i zręcznie przeprowadzonych posunięć politycznych, wzrasta z każdym dniem. Nastąpić więc może taka chwila, kiedy demokratyczne państwa będą miały przeciw sobie nie tylko Niemcy i jej obecnego nie zbyt zresztą „murowanego" sojusznika z drugiej końca osi, ale szereg innych państw, o których względy obecnie Trzecia Rzesza zabiega.

Tej samej opinii rzecznikiem jest Winston Churchill, który wręcz głosi konieczność okrążenia Niemiec już teraz, aby nie dać im okazji do zamanifestowania swej woli „pokoju". Churchill zasadniczo nie ufa i nie wierzy żadnym zapewnieniom Niemców, twierdząc, że wszystko to jest tylko manewrem politycznym i odłożeniem rozprawy do lepszej, pomyślniejszej chwili.

Na razie wydaje się, że w społeczeństwie, a przynajmniej w polityce angielskiej, przewaga jest po stronie Chamberlaina. Przynajmniej jeżeli chodzi o sprawę zatargu Niemcy — Czechosłowacja.

Zamiast powiedzieć Hitlerowi: „Przyjdź i weź swych sudeckich obywateli — a zobaczysz, co my wtedy zrobimy", lord Halifax stara się użyć wszelkich możliwych środków, aby konflikt ten załatwić pokojowo.

Obecna koncepcja wysłania do Pragi b. ministra, lorda Runcimana, w roli nie tyle arbitra, ile życzliwego, bezstronnego doradcy, ma pewne widoki powodzenia. W takich razach bardzo wiele zależy od człowieka. A w tym wypadku, wybór, zdaje się, jest szczęśliwy.

Lord Runciman posiada za sobą duże doświadczenie w prowadzeniu zagmatwanych pertraktacji, rozmów politycznych, nie jest natomiast przeciwnikiem lub przyjacielem żadnej ze stron. Nie jest ani pro-czeski, ani pro-niemiecki.

Czechosłowacja zresztą wyraziła pośrednio swą zgodę na korzystanie z jego pomocy i doświadczenia przy prowadzeniu dalszych pertraktacyj z Niemcami. Przy tym cała sprawa ta nie będzie i nie może być załatwiona od razu za jednym pociągnięciem. Rozbije się ona na szereg okresów, na poszczególne stadia, kiedy łatwiej będzie można spokojnie przedyskutować poszczególne drobniejsze sprawy i łatwiej osiągnąć porozumienie.

Często jednak drobne ustępstwo w konsekwencji powoduje większe ustępstwo, które znowu pociąga za sobą konieczność zrobienia innego ustępstwa ze strony przeciwnej.

Psychologia ludzka jest wszędzie ta sama i podlega tym samym zasadom. Gdy człowiek chce kupić materiał na ubranie i pokażą mu najtańszy, zażąda droższego. Pierwszy kosztował 15 zł., drugi już 20 zł. A gdy mu jeszcze pokażą następny gatunek w cenie 25 zł., nie jest wykluczone, że przy niewielkiej presji ze strony sprzedawcy nabędzie go, chociaż nie chciał wydać tyle. Natomiast, gdyby po 15-złotowym pokazano mu natychmiast 25-złotowy, wyszedłby ze sklepu nic nie kupiwszy.

Coś podobnego istnieje w polityce. I tu właśnie ta rola spokojnego, osobiście bezstronnego, a uczciwego pośrednika może być bardzo na miejscu.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Podniesienie zdrowotności obywateli stolicy

Oło hasło energicznej akcji władz sanitarnych

Przy układaniu planów gospodarki miejskiej Warszawy olbrzymią uwagę zwracało się zawsze i zwraca dotychczas na postawienie na należytym poziomie zdrowotności mieszkańców stolicy. Nie jest to bynajmniej łatwe zadanie.

Same władze miejskie niewiele mogą w tej dziedzinie zdziałać, o ile nie przyjdzie im z pomocą cała bez wyjątku ludność.

Jak dotąd, nie na wszystkich, niestety odcinkach współpraca taka daje się zauważyć.

CZYSTOŚĆ POMIESZCZEŃ

Akcja w tej dziedzinie posuwa się naprzód w coraz bardziej szybkim i owocnym tempie. Postęp jest tu widoczny, zwłaszcza, jeśli chodzi o wszelkiego rodzaju sklepy. Mimo tego do zrobienia pozostało jeszcze bardzo, bardzo wiele.

Na pierwszy plan wysuwa się tutaj czystość poszczególnych posesji. Wcale nie trudno spotkać w samym nawet centrum miasta kamienice, posiadające brudne, rzadko kiedy zamiatane schody, niechlujne podwórka, zasypane śmieciami, nigdy nie myte szyby i t. p.

Jeśli już poruszyliśmy tę sprawę, nadmienić trzeba, że rzesze obywateli muszą tutaj zaangażować się również finansowo. Musi to nastąpić jak najrychlej.

Brak zrozumienia dla zarządzeń sanitarnych zobrazuje najlepiej następujący fakt: było kilku takich właścicieli posesji, którzy nie chcieli za nic dołączyć się do sieci wodociągowo-kanalizacyjnej i władze musiały dokonać tego na drodze przymusu!

Są to rzeczy po prostu już nie smutne lecz kompromitujące.

APARAT SANITARNY

Konieczność stosowania przepisów i zasad higieny odgrywa olbrzymią rolę w każdym życiu zbiorowym. Muszą one być ściśle przestrzegane i stosowane na każdym odcinku, specjalnie zaś w ośrodkach wytwarzania i sprzedaży artykułów spożywczych, w sklepach, halach targowych, chłodniach i t. p.

Brak poczucia zrozumienia i stosowania przepisów sanitarnych zmusił władze miasta do zorganizowania specjalnego aparatu sanitarnego. Składa się on z 21 lekarzy i 36 kontrolerów. Praca ich związana jest ściśle z akcją, mającą na celu zwalczanie chorób zakaźnych oraz z kontrolą nad żywnością.

Prócz tego współpracują z Miejskimi Zakładami Sanitarnymi i pracownią badania żywności Miejskiego Instytutu Higieny.

DOCIERAJĄ WSZĘDZIE

Wykonywując swe nie łatwe czynności lekarze i kontrolerzy docierają dosłownie wszędzie. Przeprowadzając inspekcje i szczegółowe oględziny najrozmaitszych posesji spełniają oni szczytne zadanie niezmordowanego czuwania nad zdrowotnością ludności stolicy, pilnując, aby wszelkie zarządzenia sanitarne wprowadzone byłv w życie.

Biorąc rzecz praktycznie starają się oni nie tylko o usuwanie istniejącego zła, lecz również o zapobieganie mu przez dawanie rad, wskazówek i pouczeń.

FACHOWE OPINIE

Członkowie aparatu sanitarnego miasta mają prócz tego jeszcze również i cały szereg innych zadań do spełnienia. Podniesienie stanu zdrowotnosci nie polega wyłącznie tylko na usuwaniu zła, które istnieje. Trzeba tak samo czuwać i nad tym, żeby ono nie powstawało.

Posiadają więc oni głos doradczy i decydujący w sprawie urządzenia i organizowania nowych zakładów i przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych. Poprostu wydają oni w tych sprawach fachowe opinie, współpracując z Wydziałem Przemysłowym i Inspekcją Handlową.

Prócz tego biorą oni udział w komisjach sanitarno-budowlanych, opiniują co do przydatności nowopowstałych budynków, współdziałają z Dyrekcją Wodociągów i Kanalizacji, z Zakładem Oczyszczania Miasta i t. d.

Rzecz prosta, w sprawach, związanych z dozorowaniem porządku sanitarnego funkcjonariusze ci znajdują się w stałym i ścisłym kontakcie z władzami ogólnej administracji.

ROBI SIĘ CORAZ WIĘCEJ

Od czasu do czasu słyszy się gdzieniegdzie krytyczne głosy, potępiające system naszej gospodarki miejskiej. Nic dziwnego w tym nie ma. Są uchybienia, które jednak szybko przeważnie się usuwa.

Jeśli chodzi jednak o sprawy, związane z podniesiem ogólnej zdrowotności obywateli stolicy, przyznać trzeba bezstronnie, że na tym polu robi się bardzo dużo. Rezultaty mówią tu same za siebie.

(rozw.)

Kalendarz dnia

2 SIERPNIA

WTOREK

N. P. Marii Anielskiej, Gustawa.
Słowiański: Swiatosława.
Słońca wsch. 3.57, zach. 19.27.
Księżyca wsch. 12,8, zach. 21.48.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1650 Hetm. Chmielnicki poddaje się Turcji.
1772 Przyłączenie Galicji do Austrii.
1897 Śmierć Adama Asnyka w Krakowie.
1921 Zmarł Caruso największy śpiewak świata.
1934 Zmarł Józef Conrad Korzeniowski. — Zgon prezyd. Hindenburga.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Na święty Gustaw
Kopy w polu ustaw.

RADY PRAKTYCZNE:

Plamy ze stearyny na jedwabiu usuwa się po wykruszeniu przez pokropienie spirytusem i prasowanie przez bibułę.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Ilość stali startej rocznie ze wszystkich szyn kolejowych całego świata, wynosi około 257.000 ton.

„ZŁOTE MYŚLI:"

Co uczyniłeś dobrego, to nigdy nie żałuj tego.

Harcerze na rzecz ociemniałych

W dniach od 17 do 19 września r. b. odbędzie się na terenie całej Polski zbiórka Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Wzorem lat ubiegłych, również w tegorocznej zbiórce wezmą udział starsi harcerze.

Harcerska akcja pomocy niewidomym polegać będzie m. in. na udziale w organizowaniu lokalnych komitetów zbiórki, ekspedycji paczek z propagandowymi drukami, sprzedaży broszurek i pocztówek, oraz ogólnym uświadamianiu społeczeństwa o konieczności niesienia pomocy ociemniałym.

Na małej wokandzie...

Właśnie z żołnierzem

czyli: „Zagadnienia militarne"

(A. E.) Pan Samson Truskawka nie dawno się ożenił. Ale już w tydzień po ślubie miał przykry wpadunek. Mianowicie, wróciwszy na obiad do domu, zastał swą żonę w objęciach Beniamina Kopmana.

Naturalnie pan Beniamin zapiął czym prędzej mundur (odbywał właśnie służbę wojskową) i ulotnil się. A zdradzony małżonek stał po środku pokoju jak wryty, i wzrokiem pełnym wyrzutu patrzał na swą połowicę.

— Bronia! — jęknął wreszcie. — Jak tyś mogla mi to zrobić?

— Czy mi się to należało? Za co? Za moje dobre serce?

Za to, że się wyrzekłem kawalerskiej swobody? Za te trzy tysiące złotych, które wziąłem za ciebie w posagu, ale które były w wekslach twego ojca, których ten bandyta nie wykupił?

Odpowiedz mi, Broniu.

Czy ja zasłużyłem na taki wstyd, żeby mieć do ciebie pomocnika? I kogo? Beńka Kopmana?!...

Czym Beniek jest lepszy ode mnie? Że jest rudy?

Że ma piegi na nosie? Że niewidomej kiszki mu brak, którą mu wycięto? I jak mu nie wstyd, temu łobuzowi, zajmować się głupstwami w tym czasie, gdy on odbywa zaszczytną powinność wojskową?

Oj, Broniu, Broniu! Już nie miałaś kogo sobie wybrać, tylko właśnie żołnierza?

Pani Bronia płakała rzewnie.

— Samsonku! — łkała. — Ty nie rozumiesz. Właśnie dlatego

Beniek jest żołnierz. No to czy ty się możesz z nim porównywać? Przecież ty jesteś cywil! Ty nie potrafisz tak obchodzić się z BRONIĄ, jak on!...

***

Tego samego dnia spotkał pan Samson rywala na ulicy.

Wynikła bójka. Zwyciężył pan Samson, który jednak zwycięstwo to będzie musiał okupić tygodniowym aresztem.

Katastrofalny wzrost przestępczości w St. Zjednoczonych

Jak wynika z ogłoszonych ostatnio danych o przestępczości na terenie Stanów Zjednoczonych, każdy 37-y mieszkaniec U.S.A. jest przestępcą. Co 22 sekundy popełniane jest na terenie Stanów Zjedn. przestępstwo kryminalne.

Procentowo liczba popełnianych w U.S.A. przestępstw jest siedmiokrotnie wyższa niż na terenie Anglii, morderstw zaś popełnia się 20 razy więcej niż w W. Brytanii.

HUMOR

ON SIĘ KŁÓCI

— Czy kłóci się pani, kiedy ze swoim mężem?

— Nie, ja się nie kłócę, lecz on jest bardzo kłótliwy i kłóci się ze mną, ten straszliwy człowiek.

AKTUALNY PRZYKŁAD

Na egzaminie z chemii w gimnazjum żeńskim kandydatce postawiono pytanie, czy może przytoczyć przykład zastosowania chemii w życiu nowoczesnym.

— Owszem — pada odpowiedź — platynowe blondynki!

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Najpiękniejsze zwycięstwo

P. WACŁAW S. Z GROCHOWA pisze nam:

„Kierując się własnym doświadczeniem, pragnę zabrać głos w sprawie p. Władysława. Przed dwoma laty poznałem ładną panienkę, którą pokochałem od pierwszego wejrzenia. Spotykaliśmy się bardzo często. Byłem bardzo szczęśliwy, przekonałem się bowiem, że Stasieńka (tak jej było na imię) kocha mnie.

Po pewnym czasie oświadczyłem jej się. Zostałem przyjęty. Miałem jednak jeszcze nie cały rok do ukończenia studiów. Miała czekać. Były to jednak obłudne słowa kobiece. Bo oto gdy zacząłem pracować i gdy mogłem jej dać to, co może dać mężczyzna swej wybrance serca, Stasia zerwała ze mną z niewiadomych mi powodów. Gdy ją prosiłem, by mi powiedziała, dlaczego zrywa, odrzekła:

„Niech to pozostanie moim sekretem".

Lecz później dowiedziałem się, że zaręczyła się z innym, który mówił ładne słówka i obiecywał złote góry, w rzeczywistości zaś nic nie mógł dać. Podawał się za kreślarza, a jest zwykłym pracownikiem tej samej instytucji, co ja.

Pierwsze dni i tygodnie po zerwaniu rozpaczałem i nie mogłem znaleźć miejsca. Przychodziła mi myśl o samobójstwie. Z tych wszystkich strapień zwierzyłem się bratu, który jest księdzem. On zaś doradził mi zapomnieć o niej i pracować.

Teraz po kilkumiesięcznej rozłące widzę, że nie tylko ja jeden jestem tak pokrzywdzony, bo również i p. W. miał prawie takie same nieszczęście.

A zatem wy, kobiety, lubicie obłudnych i kłamliwych mężczyzn. To też wołam za panem W.: „Precz z obłudnicami!", a zwłaszcza z takimi, które się stale maskują.

Jedna z pań pisała w odpowiedzi panu W., że mężczyźni są obłudni. Zgodzę się z tym, ale mężczyzn obłudnych jest mniej, niż połowa. Wy, kobiety, szczycicie się przecież swoją przenikliwością. Tak niby umiecie odróżniać dobro od zła. Lecz tu wchodzi w grę jedynie wasza przekora. Wolicie wybrać to, czego potem żałujecie. Lecz wtedy bywa już za późno. Chętnie ujrzałbym obronę kobiet na moje oskarżenia, lecz mam przeczucie, że żadna mi nie odpisze...

Panie Redaktorze, czy nie ma już żadnej kobiety, która by kochała czystą miłością? A może tylko „Stasie" są takie? Doradź mi, Redaktorze czy mam się łudzić nadzieją, że spotkam kiedyś kobietę, która będzie kochała czystą miłością? Czy też lepiej unikać ich i wcale się z nimi nie stykać?".

***

Jestem najgłębiej przekonany, że na pewno Pan znajdzie coś dla siebie odpowiedniego. Mało to kobiet na świecie? Nie wolno tylko zrażać się poszczególnymi niepowodzeniami, czy klęskami życiowymi. Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Zawiódł się Pan na Stasi? Lepiej, że to się stało przed ślubem, gdy Pan jest jeszcze wolny, niż gdyby miało się stać po ślubie, gdy już byłoby za późno.

Najważniejsza rzecz — nie upadać na duchu i nie dać się złamać. Proszę pamiętać: „Nie sztuka zwyciężyć, sztuka — po porażce się podnieść. To jest dopiero najpiękniejsze zwycięstwo".

Muszę zaznaczyć, że jest to ulubione przysłowie obecnego króla Anglii, ogłoszone z powodu jego odwiedzin Paryża. Całkowicie odpowiada duchowi Anglika, który umie walczyć z przeciwnościami życia i nie daje się im zmóc.

Dlatego też do Anglików należy teraz prawie pół świata.

Samolot w płomieniach

podczas oddawania hołdu zmarłemu lotnikowi

CZERNIOWCE. Podczas uroczystości pogrzebowych kapitana Jonescu w Czerniowcach, zabitego w katastrofie lotniczej na Bukowinie, jeden z samolotów rumuńskich, który oddawał ostatnią cześć zmarłemu, przelatując nad cmentarzem, stanął nagle w płomieniach z powodu defektu motoru.

Samolot zmuszony był lądować, przy czym został ciężko uszkodzony.

Pilot i mechanik wyszli z wypadku bez szwanku.

Konferencja kanc. Hitlera z Henleinem?

Sensacyjne pogłoski we Wrocławiu

BERLIN. Do Wrocławia, gdzie odbywają się uroczystości zakończenia igrzysk sportowych, przybył również kanclerz Hitler.

Jednoczesny pobyt we Wrocławiu kanclerza i prawie wszystkich czołowych dygnitarzy Rzeszy i przewódców partyjnych, a mianowicie min. Goebbelsa, Fricka, Rusta, Gauleitera Seyss Inquarta, przewódcy S. S. Himmlera, dr. Leya, Tschammer und Osten i przede wszystkim Konrada Henleina, który wciąż był przedmiotem owacyj jest w tutejszych kołach politycznych i zagranicznych żywo komentowany.

Koła te przypuszczają, że kanclerz korzystając z pobytu we Wrocławiu odbędzie rozmowę z Henleinem.

Min. Beck w Goeteborgu

GOETEBORG. Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck w towarzystwie małżonki przybył w niedzielę na pokładzie statku „Holland" do Goeteborgu, po czym udał się w dalszą drogę do Oslo.

Śmierć z powodu trujących gazów

BERLIN. W kopalni potasu „Kaiser Roda" w Merkers w Turyngii, zmarło z powodu wydzielających się trujących gazów 11 górników.

Benzyna i olej z brzegów Atlantyku

doprowadzone będą do centrum Francji

PARYŻ. „Figaro" donosi, iż „Komitet materiałów pędnych" powziął decyzję budowy rurociągów, które będą doprowadzały benzynę i oleje z brzegów Atlantyku do centrum Francji. Długość tych rurociągów ma sięgać 540 kilometrów. Koszty budowy wyniosą około 150 milionów franków. Rurociągi te zapewnią nieprzerwane zaopatrywanie w materiały pędne armii i awiacji. Rury będą umieszczone pod ziemią, co uniemożliwi ich zniszczenie. Budowa rurociągów będzie rozpoczęta w pobliżu St. Nazaire, punkt końcowy będzie znajdował się w pobliżu Montargis. Rurociągi będą posiadały liczne rozgałęzienia.

ŻĄDAMY KOLONII!

Krwawe zajścia w Kłajpedzie

Grupa młodzieży niemieckiej poraniła dozorcę jadłodajni

KŁAJPEDA. Nocy ubiegłej grupa młodzieży niemieckiej wdarła się do jadłodajni litewskiej Banga, raniąc dozorcę tej jadłodajni, wybijając wszystkie szyby i demolując urządzenia wewnętrzne. Zaalarmowana policja przybyła na miejsce, gdy napastników już nie było.

Nowy ten incydent wywołał wśród ludności litewskiej, zamieszkałej w Kłajpedzie zrozumiałe wzburzenie oraz rozgory wśód ludności litewskiej, zaczenie na działalność miejscowej policji, która od dłuższego czasu nie może odnaleźć sprawców napadu na różne lokale organizacji litewskich oraz na obywateli litewskich.

Pociąg rozbił się o skały

50 osób poniosło śmierć

KINGSTONE (Jamajka). W katastrofie kolejowej pomiędzy Kingstone a Monte Gombay zginęło 50 osób a 80 odniosło rany.

Przyczyną katastrofy było wykolejenie się pociągu. 8 wagonów spadając z toru rozbiło się o skały.

Rozbiórka mostów

na granicy francusko-niemieckiej

PARYŻ. „Le Matin" donosi z Nancy, że liczne mosty drugorzędne na granicy francusko-niemieckiej na rzece Lauter ulegają obecnie rozbiórce. Wszystkie mosty na tej rzece podzielone były przy ostatnim wyznaczeniu granicy francusko-niemieckiej na dwie kategorie.

Jedne z nich stanowiły wspólną własność obu państw, inne, które były mostami drugorzędnymi zostały przyznane w całości Francji lub Niemcom. Utrzymywanie tych drugorzędnych mostów było wykonywane w sposób dość skomplikowany, ponieważ stanowiły one własność częściowo państwa, częściowo gmin nadbrzeżnych i koszta utrzymania dzielone były pomiędzy państwo i gminy.

Ponieważ od dłuższego czasu te drugorzędne mosty były zamknięte obustronnie dla komunikacji ze względów wojskowych, wobec tego strona niemiecka pierwsza uznała za zbyteczne utrzymywanie mostów nie służących do żadnego użytku i zaczęła je rozbierać.

„Matin" zapowiada, że prawdopodobnie rząd francuski ze swej strony również uczyni to samo.

Prefekt defraudantem

CZERNIOWCE. W Romanesti władze rumuńskie aresztowały b. prefekta Jonela Veleanu oraz naczelnego inżyniera Russu, którzy dopuścili się sprzeniewierzenia 15 milionów lei z kasy prefektury.

Aresztowany prefekt był członkiem b. partii liberalnej.

Burze zrywały mosty

WIEDEŃ. Panujące od kilku dni burze i ulewy w Tyrolu wschodnim wyrządziły wielkie szkody. Cztery mosty zostały zerwane. Plony w kilku miejscowościach zniszczone.

Zwycięstwo polskich lekkoatletów

w meczu z Rumunią w Czerniowcach

CZERNIOWCE. W niedzielę zakończony został dwudniowy mecz lekkoatletyczny Polska — Rumunia.

Ostatecznie mecz wygrała Polska w stosunku 96:49.

Wyniki drugiego dnia były następujące: 400 m. Śliwak (P) 51,2, 2) Drozdowski (P) 51,5, 3) Mrenes 52,3, 1500 m. 1) Soldan (P) 4:05, 110 m. przez płotki 1) Haspel (P) 15,6, 2) Kisa (R) 16.7. Splikowski z powodu bólu nogi nie startował, sztafeta olimpijska — 1) Polska (Staniszewski, Drozdowski, Danowski, Trojanowski) 3:39.1, 2) Rumunia 3:44,5, skok w zwyż — 1) Kalinowski (P) 177, 2) Rejska (P) 175, 3) Spaniol (R) 170, trójskok — 1) Luckhaus (P) 14.28, 2) K. Hofman (P) 14.17, 3) Galistrat (R) 13.53, dysk — 1) Fiedoruk (P) 44.03, 2) Praski (P) 42.85, 3) Borkovi (R) 37.30, oszczep — 1) Vaneanu (R) 62.59, rekord rumuński i jedyne zwycięstwo Rumunii w tym meczu, 2) Luckhaus (P) 59.71, 3) Hekel (P) 53.52, 4) Manugiewicz (R) 53.00.

Drużyna polska wyjechała z Czerniowiec w nocy i będzie w Warszawie o godz. 3 po poł.

FREDDIE STEELE STRACIŁ TYTUŁ MISTRZA ŚWIATA

NOWY JORK. W Seattle (Ameryka) rozegrany został mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze średniej pomiędzy dotychczasowym mistrzem Freddie Steele a Al Hostakiem. Sensacyjne zwycięstwo przez K. O. W pierwszej rundzie od niósł Al Hostak zdobywając zarazem tytuł mistrza świata.

Włochy pokonały Francję

W Rzymie rozegrany został międzypaństwowy mecz bokserski amatorskich reprezentacyj Francji i Włoch. Włosi, którzy wystąpili w osłabionym składzie, odnieśli mimo to zdecydowane zwycięstwo 13:3.

Polonia-Jugoslavia 2:2

W niedzielę na boisku Polonii wobec 3000 widzów rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy Polonią a kombinowaną drużyną klubów SK Jugoslavija i Beogradzki SK — z Belgradu. Mecz zakończył się wynikiem 2:2 (0:2).

Drużyna Polonii grała bez Nawrota i Kulli. Pierwszą bramkę dla gości zdobył w 7 min. Perlic, następnie w 40 m. Pruski strzela samobójczą bramkę dla gości. Po przerwie w 9 min. Laskowski strzela pierwszą bramkę dla Polonii, następnie w 10 min. Odrowąż nie wykorzystuje rzutu karnego, ale w 32 min. z wolnego Kisieliński wyrównuje.

Na bieżni w Grudziądzu

walczyły panie o mistrzostwo Polski

GRUDZIĄDZ. W Grudziądzu w drugim dniu kobiecych lekkoatletycznych mistrzostw Polski wyniki były następujące: 100 m. — 1) Walasiewiczówna 11.8 2) Kałużowa 12.5 3) Książkiewiczówna 12,7, 200 m. — 1) Walasiewiczówna 24.1 2) Kałużowa 26.9 3) Gawrońska 27.7, 800 m. — 1) Iwczokówna 2:28.1 2) Hornsteinówna 2:28.5 3) Zborowska 2:36.4, 80 m. płotki — 1) Walasiewiczówna 12.9 2) Romanowska 13.2 3) Felska 13.3, 4×100 m. — IKP 54.1 2) Pomorzanin 54.3 3) Warszawianka 54.7, sztafeta 4×200 m. została unieważniona. Wygrał Stadion, ale drużyna biegła o 20 mtr. mniej z powodu wadliwie wymierzonych wyrównań na torach, skok wzwyż — 1) Wiśniewska 143, 2) Chełmicka 135 3) Wolgetanówna 135, dysk — 1) Gackowska 35.17 2) Cezikowa 35.07 3) Dobrzańska 34.27, oszczep 1) Walasiewiczówna 36.30 2) Balcerkówna 35.58 3) Dutkówna 29.76.

W punktacji drużynowej wygrała Warszawianka przed Stadionem.

Polska — Rumunia 5:0

BUKARESZT. W Brasovie zakończył się w niedzielę międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Rumunia. Zwycięży ła Polska w stosunku 5:0.

W niedzielę w pozostałych singlach Spychała pokonał Schidta 6:4, 5:7, 8:10, 6:3, 6:4, a Baworowski odniósł zwycięstwo nad Tanasescu 2:6, 8:6, 6:1. Ze względu na zapadający zmrok Rumuni zrezygnowali z dalszej walki, oddając zwycięstwo Polakowi.

Na zawodach obecny był ambasador polski w Bukareszcie Raczyński.

Walki o wejście do Ligi

ŚWIĘTOCHŁOWICE. Mecz o wejście do Ligi między miejscowym Śląskiem a toruńskim Gryfem zakończył się zdecydowanym zwycięstwem drużyny śląskiej w stos. 5:1.

Spotkanie to wywołało duże zainteresowanie, to też na boisko przybyło aż 4000 widzów.

W pierwszej połowie przeważali zdecydowanie miejscowi, a po strzeleniu czterech bramek nie wysilali się zbytnio. W tej fazie wyróżnił się grą napad, który raz po raz przechodził przez obronę gości.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Cebula (2), Michalski, God i Kulanik po 1.

Punkt dla Gryfu uzyskał Kamiński.

Sędziował p. Kakiet.

Dzięki temu zwycięstwu Śląsk wysunął się na czoło w swojej grupie.

Legia (Warszawa) — Unia (Lublin 3:1, (1:0). Pierwszą bramkę zdobywa w 18 min. W Przeździecki z wolnego dla Legii, następnie w 17 po przerwie wyrównuje Doktor, po tym Legia strzela dwie bramki przez Przeździeckiego II (29 min.) i Przeździeckiego W. (35 min.) Sędzia p. Laband.

Lwów Czarni - Rewera (Stanisławów) 2:0 (1:0) Sędzia p. Pichelski.

Kraków Garbarnia — Dąb (Katowice) 4:2 (2:2). Sędzia p. Bergta.

Grodno WKS Grodno — Pogoń (Brześć) 1:0 (1:0).

Wilno PKS Łuck — Makabi (Wilno) 1:0 (1:0).

Łódź Union Touring — RKS Zagłębie 5:0 (0:0)

Polska — Czechosłowacja 4:1

w meczu o puchar królowej Marii jugosłowiańskiej

W niedzielę zakończony został trzydniowy kobiecy mecz tenisowy Polska — Czechosłowacja o puchar środkowoeuropejski im. Królowej Marii Jugosłowiańskiej. W ostatnim dniu meczu odbyły się dwie gry pojedyńcze, a mianowicie: Hein Muller (Cz.) — Łuniewska (P) 6:1, 6:1.

J. Jędrzejowska (P) — Deutsch (Cz.) 6:2, 6:0.

Nadto odbyła się gra pokazowa w której Sobotkova pokonała Z. Jędrzejowską 2:6, 6:3, 6:1.

Ostatecznie mecz wygrała Polska 4:1 i zakwalifikowała się do finału przeciwko Wegrom

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Pewnego dnia, gdy pani Halina wyjechała z dziećmi do Zakopanego, zgłosił się do mieszkania Poradzkiego ziemianin Zabluka, który z polecenia Ireny miał poradzić się w sprawie pewnej transakcji handlowej. Następnego dnia, oświadczyła Irena Poradzkiemu, że do niego ma „ktoś" przyjść.

W głosie Ireny wyczuwało się zlekka ironiczny ton. Serce Poradzkiego ścisnęło się z niepokoju, jak gdyby ogarnął je jakiś strach. Tak Irena zachowywała się tylko w przededniu jakichś nowych swych czynów: jak widać, przygotowuje się do nowej „akcji".

Irena opanowała się szybko i, uśmiechając się, zapytała:

— Czemu tak dziwnie na mnie spoglądasz?

Poradzki odrzekł na to bardzo zdumiony:

— Ireno, z kim teraz rozmawiałaś?

— To nie powinno ciebie obchodzić! — odrzekła wymijająco.

— Dlaczego nie przyszłaś wczoraj? — nie dawał za wygraną. — Dzisiaj nie raczyłaś nawet zadzwonić, wiesz przecież, że jestem o ciebie niespokojny....

— Byłam trochę zajęta z tym obszarnikiem Zabluką — odrzekła szczerze — Odprowadzałam go do banku, gdzie podjął wielką sumę pieniędzy.

— Cóż cię wiąże z tym człowiekiem? — zapytał Poradzki tonem zazdrosnego kochanka.

— Tylko przemijająca znajomość! — odrzekła znowu wymijająco — Ale tak się do mnie przyczepił, jak stary Don-Juan...

Znać było po twarzy Ireny, że nie jest spokojna, że w jej sercu zmagają się dwa sprzeczne uczucia: strach przez Poradzkim i konieczność wykonania rozkazu wodza... Ale Poradzki nie wiedział o tym. Irena wydała mu się teraz znowu rozdwojoną kobietą, tajemniczą istotą, której nie zdołał zgłębić i poznać.

A wobec tego, że Irena wyraźnie unikała odpowiedzi, zasypał ją pytaniami:

— Powiedziałaś, że tam ma ktoś do mnie przyjść...

— Tak, zapomniałam. Nie powinieneś był do mnie zejść, nie chcę, by zastał u ciebie drzwi zamknięte.

—Ależ, Ireno... Z nikim się nie umawiałem, nie oczekuję wcale gości.

— Zaprosiłam go jednak do ciebie — przerwała mu.

— Kogo zaprosiłaś?

— Obszarnika Zablukę...

— Zaprosiłaś go do mnie? — spoglądał na nią przerażonymi oczyma, i okropne przeczucie wżarło się znowu w jego świadomość — Po co to Irka...

— Tak musi być, Sewku — odrzekła stanowczym tonem — Rozumiesz przecież, napastował mnie, nie chciałam się z nim znowu spotkać w hotelu...

— A więc wczoraj był u ciebie w hotelu i dlatego do mnie nie przyszłaś?

— Tak, ale nie masz powodów do zazdrości. Między nami nic nie było: to tylko handlowa sprawa... Namawiałam go, żeby zawarł z tobą interes... A dzisiaj ma się do ciebie zgłosić z pieniędzmi, które otrzymał z banku...

— Ira, nie rozumiem ciebie — stał się Poradzki niespokojny — Na podobne sprawy istnieje moje biuro, a w domu interesantów nie przyjmuję...

— Raz jeden możesz uczynić wyjątek. Zabluka dzisiaj jeszcze wraca do domu.

— A jednak, nie rozumiem tego i jestem niespokojny. Nagle stałaś się przedsiębiorcą budowlanym! Najlepiej będzie, jeśli mi powiesz od razu prawdę. Co się stało? Po co kazałaś temu człowiekowi przyjść do mnie? Radziłem mu, żeby sobie nie zawracał głowy i żeby kupił ten majątek. To pewniejszy interes...

— A ja mu radziłam odwrotnie... I dlatego będzie u ciebie...

Im bardziej starała się Irena przekonać Seweryna, że chodzi tylko o handlową sprawę, tym więcej był on niespokojny. Sam nie wiedział czemu, a jednak wydawało mu się, że to będzie to samo, co wówczas ze „spacerem" do Toruńskiego... Szczególnie po tym, gdy Irena mu powiedziała, że Zabluka przyjdzie z większą sumą pieniędzy. A w ogóle zachowywała się dziwnie: nagłe zainteresowanie tą sprawą, wizyta Zabluki wieczorem... Nie wiedział, ile strasznych rzeczy kryje się pod tym wszystkim... Ale jak gdyby wyczuwał, że to nie jest w porządku. Odzywała się w nim chęć samozachowania przed niebezpieczeństwem, aczkolwiek nie wiedział jeszcze, jakie to jest niebezpieczeństwo...

Mimo woli, jak gdyby chcąc opóźnić chwilę fatalną, począł Poradzki iść znacznie powolniej. Stało się to jak gdyby mimo woli, a może to rozmyślnie teraz zwalniał kroku, jak gdyby po to, by Zabluka zastał drzwi zamknięte i odszedł sobie.

Irena postępowała wręcz odwrotnie: spieszyła się bardzo. A na dalsze pytania Poradzkiego odpowiadała jedno tylko:

— Chodź prędzej, spóźnimy się... Opowiem ci w domu o wszystkim.

Jej tajemniczość wzbudziła w nim paniczny strach. Nie mogąc się już opanować, ujął silnie jej ramię i powiedział:

— Irena, wydaje mi się, czuję się tak, jak owego wieczoru.. Powiedz, powiedz mi całą prawdę...

Zrozumiała, co ma na myśli. Rozumiała go tym bardziej, że ogarnęła ją walka wewnętrzna. Przeważał rozkaz „wodza". Ale człowiek, który teraz tak kurczowo ściskał jej ramię był jej bliski i drogi. — Kochała go naprawdę: tak jak on, nie wyobrażała sobie życia bez niego. Ale nie wolno jej teraz wyjawić mu prawdy, właśnie w imię jej wielkiej miłości do niego. Odpowiedziała mu półgłosem:

— Sewerynie, uspokój się. Nic się nie stanie, a w każdym razie nie będzie to z twoim udziałem...

— A więc ma się coś stać?!... — zapytał z zapartym tchem! — I u mnie w domu?

— Sewerynie, powiedziałam ci, że to nic poważnego — usiłowała uśmiechnąć się — Czemu pragniesz mi to wmówić?

— Poznaję już z twoich słów...

— A gdyby się nawet coś miało dzisiaj stać?— odrzekła teraz ostrym tonem — Jestem w takiej samej sytuacji, jak ty... Wiesz przecież, że nie ma rady.

— A więc to rozkaz?

— Tak, ale to nie ma nic wspólnego z tobą... Możesz uspokoić się...

— A z kim to ma związek?

— Wykonają to inni ludzie...

— Ale w moim mieszkaniu, Ireno? Przecież to jest okropne naigrawanie się ze mnie...

— Nie przesadzaj, Sewku, nie ma innej rady...

— Jest na to inna rada! — szeptał — Właśnie teraz, gdybyś tylko chciała...

— Nie mów o tym, złudne nadzieje... To jest niemożliwe...

— Ireno, taka jest twoja miłość?

— Tak, Sewku, kocham cię bardzo...

— To powiedz mi, jaki jest „rozkaz" i na co się zanosi?... — stanął w środku drogi.

— Nie wiem.

— Wiesz, Ireno, nie kłam! — przekonał się teraz Poradzki raz jeszcze, że gra wobec niego podwójną rolę — Ireno, pomyśl, w moim domu... Ireno, oświadczam ci, że nie wracam do domu...

Irena zatrzymała się, spojrzała mu ostro w oczy i odrzekła:

— Jeśli się tak lękasz, mam dla ciebie wyjście..

(Dalszy ciąg jutro)

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

W Genewie p. Brunet dowiedział się od agenta Lucjana, że jest ktoś, kto potrafi go poinformować kim jest piękna Estera Bielmann. P. Brunet wyraził chęć zobaczenia się z tym osobnikiem.

10.

Lucjan opuścił kawiarnię, aby zabrać się do pracy.

O dziewiątej wieczorem, jak to było umówione, znajdowałem się w kawiarni przy rue des Etuves. Po pięciu minutach próg kawiarni przestąpił Lucjan w towarzystwie podwójnego agenta. Wyglądał on tak, jak opisał mi go Lucjan. Był to wysoki, chudy osobnik. Gdy mówił jego wąskie, bezbarwne wargi odsłaniały pożółkłe zęby. Jego chude ręce lekko drżały.

— Oto Ludwik — przedstawił mi go Lucjan.

Mężczyzna nazwany Ludwikiem uczynił grymas, który miał chyba oznaczać uśmiech i usiadł.

— Napije się pan czegoś? — zapytałem.

Ludwik skinął potakująco głową.

— Czy pan również coś pije?

— Nie odmówię — rzekł pośpiesznie

Zrozumiałem, że nie jadł od rana. Rzekomy ten agent musiał być czymś w rodzaju włamywacza, z którego pomocy korzystał wywiad niemiecki, przy szczególnie brudnej robocie.

Nie wiem, czy moje przypuszczenia były słuszne, bo Lucjan po chwili przedstawił mi go w zupełnie innym świetle.

— Ludwik zna doskonale niemiecki, francuski i rosyjski — zakomunikował mi, — a poza tym posiada ciekawe dokumenty.

— Jakie? — zapytałem.

Ludwik pochylił i przechylając się w moją stronę i szepnął:

— Stos fotografii agentów niemieckich pracujących dla wywiadu niemieckiego w Genewie z ich numerem służbowym — wtrącił Ludwik.

— Chciałbym je zobaczyć.

— Będzie to kosztowało dwa tysiące franków.

Wzruszyłem ramionami i roześmiałem się:

— To trochę za drogo.

— Nie mogę ich taniej sprzedać — rzekł ponuro — ryzykuję przecież moją głową.

— Bardzo możliwe — odparłem — ale dla mnie nie przedstawiają one zbyt wielkiej wartości.

Ludwik umilkł i przez kilka chwil jadł pośpiesznie, połykając jedną kanapkę za drugą.

Gdy minęło kilka chwil, a on wciąż jeszcze milczał, uczyniłem taki ruch, jak gdybym zamierzał się podnieść. Ludwik ujął mnie wówczas za ramię i rzekł:

— Niech pan poczeka. Sprawa przecież warta jest przedyskutowania.

— Jak pan uważa — odparłem.

— Ile pan ostatecznie da za te fotografie?

— Osiemset franków.

Ludwik podskoczył i zawołał:

— Nie, to niemożliwe.

Wielkie krople potu wystąpiły mu na czoło, stał się purpurowo czerwony i w końcu szepnął:

— Tysiąc franków, i wszystko będzie pańskie.

— Dobrze — rzekłem i wyciągnałem rekę po fotografie.

Ludwik wsunął rękę do wewnętrznej kieszeni marynarki i wyciągnął stamtąd coś w rodzaju portfelu.

— Fotografie są wewnątrz. Proszę dać pieniądze.

Uczyniłem przeczący ruch głową.

— Pieniądze dam dopiero wówczas, gdy znajdę tam fotografie kobiety, której szukam.

— Złodziejel — wrzasnął Ludwik, zrywając się z miejsca.

Po chwili rewolwer błysnął w jego ręce. Lucjan, który był milczącym świadkiem naszej rozmowy i nie spuszczał z oka Ludwika, również natychmiast zerwał się z miejsca i tak silnie wpił się zębami w rękę podwójnego agenta, że Ludwik przeraźliwie krzyknął z bólu, i wypuścił rewolwer z ręki.

— Nie wygłupiaj się, — zwróciłem się do Ludwika, którego przytrzymywał Lucjan. — Możesz zarobić trochę grosza, miej tylko nieco cierpliwości. W przeciwnym bowiem wypadku zarobek może ci zniknąć z przed nosa. Przecież z łatwością moglibyśmy teraz mieć te fotografie bez pieniędzy.

Powiedziawszy to, otworzyłem portfel. Było tam około czterdziestu fotografii. Nerwowo je przerzuciłem, wyciągnąłem jakieś dwanaście fotografii kobiet i zacząłem uważnie nim się przyglądać.

Kobiety na pierwszym, drugim i trzecim zdjęciu nie były do Estery Bielmann podobne, ale gdy wziąłem do ręki czwarte, omal nie krzyknąłem z radości. Była to bowiem fotografia tej, którą podejrzewałem o działalność szpiegowską.

Nie ulegało dla mnie żadnej wątpliwości, że była to kobieta, która uchodziła w Marsylii za Esterę Bielmann.

W dolnym prawym rogu fotografii był następujący napis:

„S. 272".

Energicznym ruchem zebrałem wszystkie fotografie i wsunąłem je do kieszeni. Po chwili wyjąłem portfel, wydobyłem z niego paczkę banknotów i podając ją Ludwikowi, oświadczyłem:

— Licz, oto twoje tysiąc franków.

Ludwik nie dał sobie tego dwa razy powtórzyć. Wyrwał się Lucjanowi, który zamierzał go i tak w tej chwili puścić, przeliczył pieniądze i skierował się ku wyjściu.

Jednakże nie pozwoliłem mu od razu odejść.

— Niech pan go tu jeszcze za trzyma z jakieś piętnaście minut — rozkazałem Lucjanowi. — Nie chciałbym wcale, aby mnie śledził.

Następnie pożegnałem się z Lucjanem i zadowolony opuściłem kawiarenkę.

— Moja piękna Esterko, teraz już mocno trzymam cię w garści — pomyślałem. — Oto mam przy sobie dowody twej winy. Nie będziesz już posyłała wiadomości niemieckim stałowym rekinom. Dzięki temu zdjęciu na pewno jutro zdobędę mnóstwo danych.

Nagle spochmurniałem.

— Czy jednakże dożyję do jutra? — przebiegło mi przez umysł. — Mam przecież przed sobą noc. Czy Ludwik nie będzie chciał podwójnie zarobić i nie zakomunikuje niemieckiemu wywiadowi, że znajduję się w posiadaniu tych cennych fotografii? Czy wówczas agenci niemieccy nie będą się starali mnie odnaleźć i zabrać zdjęcia?

Pogrążony w tych ponurych rozmyślaniach, przekroczyłem próg hotelu.

(Dalszy ciąg jutro).

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

GOŚCINNE WYSTĘPY TEATRU JARACZA

Wtorek: „Cieszmy się życiem"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Tango zakochanych" „Gwiazda Riwiery"
APOLLO: Dziewczę z dalekiej północy
ATLANTIC: „Burłak z nad Wołgi"
DOM ŻOŁNIERZA: „Narzeczona z przypadku"
L. O. P. P.: „Pobrali się zawcześnie"
PROMIEŃ: „Ostatni pociąg oblężonego miasta"
STELLA: „Miłość szpiega"
SZTUKA: „Nancy Steele zginęła"
SWIT: „Z pieśnią przez życie"
UCIECHA: „Symfonia młodości" oraz „Strzał o północy"
WANDA: „Dla kobiety" (Burza nad Irlandią)
FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: „Alpy austriackie"

RADIO — KRAKÓW

Poniedziałek, 1 sierpnia 1938

8 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu, Hej z Wieży Mariackiej, 14 Muzyka. 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze, 17.00 Muzyka, 17.55 Wiadomości bieżące, 21 Pogadanka aktualna, 22 Lokalne wiadomości sportowe, 22·05 Muzyka.

(Reszta programu ogólnopolskiego wewnątrz numeru)

Awanturnica ze sztucznym przewodem oddechowym

W niedzielę około godz. 6 wieczorem Aleja 3-Maja była widownią niesamowitego wypadku. W tym czasie pojawiła się w Alei niejaka 36-letnia Anna Szynalik (ul. Kasztelańska 18), która w stanie opilstwa awanturowała się, zaczepiając przechodniów. Wobec tego interweniował posterunkowy, aby pijaczkę doprowadzić do komisariatu.

Szynalikowa jednak zaczęła stawiać opór i podczas szamotania się zgubiła swój sztuczny przewód oddechowy. Wtedy dopiero awanturnica uspokoiła się, gdyż popadła w omdlenie. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

—oo—

Służąca spłoszyła włamywaczy

Do mieszkania Frydy Kiselman przy ul. Dietla 51 włamali się w niedzielę popołudniu podczas nieobecności domowników trzej nieznani złoczyńcy i przystąpili do rabunku. Nim jednak włamywacze zdołali wynieść łup z mieszkania, nadeszła służąca Maria Hanusiak, która, zauważywszy podejrzany ruch w mieszkaniu, zaczęła wzywać pomocy. W tym momencie złodzieje wybiegli z mieszkania i szybko ulotnili się, pozostawiając spakowane już toboły. Policja wszczęła dochodzenia w celu wykrycia włamywaczy.

—oo—

Auto zabiło rowerzystę

W niedzielę wieczorem wezwano Pogot. rat. do Borku Fałęckiego w celu przewiezienia do szpitala ciężko rannego rowerzysty 18-letniego Rudolfa Małuty, który został przejechany przez nieznanego automobilistę ze Śląska na szosie pod Krakowem. Przybyły lekarz stwierdził jednak zgon ofiary tragicznego wypadku, przeto zwłoki przewieziono do Zakł. medycyny sądowej.

Kupcy w obliczu kryzysu

W obecnym czasie, kiedy kupiec obarczony jest nadmiernymi ciężarami w postaci wydatków na najrozmaitsze świadczenia podatkowe, socjalne i inne, nie można dziwić się, że w trosce o dobro swojego przedsiębiorstwa zmuszony jest ograniczać wydatki na opakowanie, by do minimum zmniejszyć koszty handlowe, równoważąc tym sposobem rozchód z przychodem.

W tej sytuacji więc ważnym jest, aby każdy kupiec znał najtańsze źródło zakupu druków handlowych, torebek papierowych i innych tego rodzaju artykułów, stanowiących poważną pozycję w rozchodach.

Jeśli więc którykolwiek z Panów Kupców chce o tym przekonać się, niech zgłosi się telefonicznie lub osobiście do Zakładu Wyrobów Papierowych św. Krzyża 3, telefon Nr. 162-18 a dowie się, że tylko tam może najtaniej nabyć torebki i wszelkie druki handlowe. Na każde żądanie wysyłamy przedstawiciela z próbkami i wzorami.

Nieudałe „porachunki osobiste"

Niejaka Julia Kuskówna, lat 25, służąca (ul. Koletek 5) przybyła w niedzielę późnym wieczorem do mieszkania Franciszka Słupskiego przy ul. Zielnej 6 i na tle porachunków osobistych zaczęła wybijać szyby w oknie mieszkania Słupskiego. W trakcie wywierania zemsty Kuskówna pokaleczyła sobie prawą rękę tak, że dostała silnego krwotoku. Ofiarę własnej zapalczywości umieszczono w szpitalu Ubezp. Społ.

Echa krwawego pobicia lokatorów przy ul. Miodowej

W uzupełnieniu podanego we wczorajszym numerze opisu krwawego napadu na lokatorów domu przy ul. Miodowej 19, dowiadujemy się, że sprawcami masakry byli dwaj fryzjerzy: 20-letni Marian Drożdż (ul. Barska 1) i 25-letni Roman Siwek z Bronowic Wielkich pod Krakowem. Osobnicy ci, którzy, jak wiadomo, zostali już aresztowani, przybyli krytycznego dnia w stanie podpitym do swej znajomej, służącej Marii Chmielówny. W bójce, którą sprowokowali, ugodzili nożem w głowę, pierś i rękę magistra Salomona Spaltera, zaś Leopoldowi Weintraubowi i Marii Chmielównie przecięli palce u prawej ręki. Zdrowiu pobitych lokatorów nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

o—o—o

Z Teatru im. J. Słowackiego.

Występy Teatru „Ateneum"

Drugą premierą warszawskiego Teatru „Ateneum" jest zręczny naogół melodramat francuskiego pisarza A. Gehri pt. „Szóste piętro". We fakturze tego utworu dostrzegamy liczne reminiscencje z „Ludzi w hotelu" Vicki Baum, „Ulicy" Rice'a, oraz reportażu Busa-Fekete: Pieniądz — to nie wszystko", niemniej jednak przyznać wypada, że „Szóste piętro" napisane jest żywo i zajmująco. Oczywiście, nie pomyślne zakończenie wpłynęło by na pogłębienie nastroju. Tego jednak autor nie zrobił, gdyż dzisiejsza publiczność domaga się „dobrego zakończenia" sztuki. Toteż wszystko kończy się względnie pomyślnie, czarny charakter odchodzi zawstydzony, a dobroć i miłość triumfują w całej rozciągłości.

Zespół wykonawców prowadził dyr. Jaracz w kapitalnej kreacji starego urzędnika, pisującego ponadto sensacyjne powieścidła. Wystarczy zaznaczyć, że wielki artysta żyje na scenie, że zapominamy o istocie teatru i jego ułudzie, śledząc dogłębnie ujętą postać nieszczęśliwego ojca. W licznym ensamblu, wyreżyserowanym sprawnie przez p. Perzanowską, wyróżnić należy pp.: Zahorską, Bonacką, Nobisównę, Jaraczównę, Pośpiełowskiego i Żelskiego. Symultaniczną dekorację skomponował zgrabnie p. Daszewski (w.)

Kradzież na plaży pod Wawelem

Jakubowi Sternlichtowi (pl. na Groblach 16) skradł nieznany sprawca marynarkę z wiecznym piórem i portfelem z kwotą 50 zł., którą Sternlicht pozostawił chwilowo bez opieki na lewym brzegu Wisły pod Wawelem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Ida Zollmanówna, Kraków, ul. Kalwaryjska, proszona jest o zgłoszenie się w naszym Wydawnictwie (Kraków ul. św. Krzyża 3.) po odbiór nagrody konkursowej.

Jak bandyta Słoń „wykiwał" austriacką policję

Z przedwojennego pamiętnika emeryta

(*Dokończenie*)

Gdy przyszła kolej na Słonia, wszedł nagi do pokoju ordynacyjnego. Jeden rzut oka wystarczył wytrawnemu kryminaliście do zorientowania się w sytuacji, gdy ujrzał otwarte okno. Toteż nim jeszcze lekarz zdążył spytać go o nazwisko, Słoń momentalnie skoczył na parapet okienny i dał „nura", zsunąwszy się po rynnie. A ponieważ ruch uliczny na Kanoniczej jest zwykle słaby, więc też Słoń nie wywołał zgorszenia publicznego swą rajską nagością. Zresztą nie dbał o to, albowiem szło mu jedynie o własną skórę, którą sprytnie zdołał uratować. Pędem więc pobiegł w ulicę Podzamcze, kierując swe szybkie kroki w stronę Wisły. Wtedy dopiero pojawiła się pogoń za zbiegiem, gdy Słoń dopadł już brzegu Wisły pod Wawelem i zanurzył się w jej falach. I nim tak zwane wówczas po krakowsku „polikiery" (policjanci) spostrzegły, co się święci, wielki Słoń przepłynął Wisłę ni by szczupak i na drugim brzegu zniknął jak pchełka...

Wnet całe miasto wiedziało o niesłychanie śmiałej ucieczce Słonia. Oczywiście, gawiedź uliczna kpiła z „polikierów" na funty, a w dziennikach pojawiły się artykuły, pełne biadań i narzekań na niedołęstwo policji, tak haniebnie wyprowadzanej w pole przez jednego opryszka. Bo jakże nie śmiać się z tak komicznego zdarzenia: W jasny dzień w śródmieściu zdołał nagi bandyta zwieść „polikierów" i umknąć im niemal sprzed nosa. Skandal i wstyd!

Zmobilizowano więc najwytrawniejszych ajentów, by za wszelką cenę odnaleźć zuchwałego zbiega, który austriacką policją wystawił „głową" do wiatru. I o, dziwo! Wieczorem tego samego dnia ujęto Słonia w wykwintnym ubraniu, ze srebrnym zegarkiem w kieszeni i pieniądzmi.

Skąd to wszystko wziął? Bo wyobraźmy sobie, czy ktoś z nas, znalazłszy się w słoneczne południe nagi na ulicy, mając przy tym policję „na karku", potrafi do wieczora zdobyć ubranie, zegarek i pieniądze? A przecież Słoń dokazał tego „cudu". Policja utrzymywała, że Słoń miał w pobliżu Wisły wspólników, którzy wystarali się o ubranie dla kolegi. Słoń natomiast twierdził, że ubranie poprostu... ukradł, co w toku śledztwa okazało się prawdą. Skoro bowiem przepłynął Wisłę i nagi wylądował w Dębnikach, wpadł do najbliższego domu, a widząc otwarte drzwi, wszedł do pokoju, w którym przy maszynie do szycia siedziała jakaś młoda niewiasta. Ta, zobaczywszy nagiego mężczyznę, zawołała wielkim głosem: „Jezus, Maria!" i... wyskoczyła przez okno z parteru do ogrodu. Tymczasem Słoń przeszukał szafę z ubraniami i jedno, jako tako nadające się dla niego, wdział, po czym najspokojniej wyszedł na ulicę. Następnie przez Ludwinów i Podgórze przedostał się do kolegów „po fachu" w znanych sobie melinach złodziejskich na Kazimierzu, a ci obdarowali go zegarkiem i pieniądzmi. W melinie przesiedział parę godzin i wyszedł dopiero wieczorem, aby rozejrzeć się za nową „robotą". Wówczas wpadł ponownie w ręce „burego" (tak w żargonie złodziejskim nazywano przed wojną ajentów policyjnych).

Schwytanego tak szczęśliwie Słonia osadzono tym razem, dla pewności, w więzieniu u św. Michała. Teraz już nam nie umknie! — cieszyli się austriaccy policjanci, przeklinając w duchu bandytę, który spłatał im, tak kompromitującego figla. Wnet jednak zrzedły im miny, gdyż i tym razem Słoń nie dał za wygraną. Jako bowiem stały bywalec więzienia u św. Michała wybadał, że pod gmachem znajdują się stare kanały, ciągnące się aż do Wisły. Po kilku więc dniach, korzystając z przechadzki po podwórzu więziennym, na oczach strażników i grupy współtowarzyszy wskoczył błyskawicznie do otwartego okienka kanałowego i... zwiał.

Czy zdołał przedostać się do Wisły i wyjść na wolność, dla której tyle ryzykował, czy może utonął? — niewiadomo, gdyż odtąd zaginął wszelki ślad po tym zuchwalcu, co tak bezczelnie „wykiwał" dwukrotnie austriackich „polikierów".

Dr K. O.

KONIEC

Redakcja: Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. »Profilius«, Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18